Nr. 255. Niedziela 13. Grudnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincji pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazet Narodowej" jest **w kamienicy pani Gromadzińskiej**, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Gazeta Narodowa będzie wychodzić od 1. stycznia w tym samym formacie i pod tąż samą co obecnie redakcją.

Oprócz tego po każdej niedzieli i po święcie uroczystem wychodzić będzie regularnie półarkuszowy dodatek, który i pocztowym prenumeratorom osobno rozsyłany będzie.

Prenumerata zostaje taż sama co dotąd. **W miejscu** kwartalnie **3** złr. **60** cent., miesięcznie **1** złr. **25** cent, **w całem** państwie austrjackiem z przesyłką pocztową rocznie **18** złr., półrocznie **9** złr., kwartalnie **4** złr. **50** cent. Za granicami Austrji z przesyłką pocztową: do Francji, Belgji i Szwajcarji kwartalnie **20** franków, do Anglji **16** szylingów, do całych Włoch **20** lirów, do Niemiec **4** talary.

Gazeta Narodowa jest od 15. październik b. r. nowem wydawnictwem i za nową kaucją podejmowanem, jako własność teraźniejszych jej redaktorów, którzy dołożą wszelkich starań, aby pismo to odpowiedziało swemu zadaniu.

Administracja *Gazety Narodowej* uprasza o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby przy znacznej ilości prenumerantów można wcześnie przyrządzić adresy i uregulować przesyłkę.

Wraz z **Gazetą Narodową** można prenumerować **Dziennik Literacki**, wychodzący dwa razy na tydzień w dużym arkuszu pod redakcją Jana Dobrzańskiego. *Dziennik Literacki* jest uzupełnieniem *Gazety Narodowej*, na polu historji i literatury rozwijając tę samą zasady.

Prenumerata miejscowa na *Dziennik Literacki* kwartalnie **2** złr. **10** kr. w. a.; prenumerata pocztowa rocznie **10** złr. **50** kr., półrocznie **5** złr. **30** kr., kwartalnie **2** złr. **70** kr. w. a.

Dziennikarstwo moskiewskie.

Moskale mają to wyobrażenie, że powstanie polskie rozdmuchało i utrzymuje dziennikarstwo polskie. Pomimo, iż dzienniki polskie niezawiśle są zakazane w Polsce, nikt więc ich tam czytać nie może, i tylko czasami jakiś egzemplarz zabłąka się i po przeczytaniu zostaje spalony, aby posiadacz tego buntowniczego owocu nie poszedł na Sybir: to jednakowoż głównie dziennikom polskim przypisują wytrwanie Polaków tamtejszych w buntowniczem usposobieniu. Z drugiej strony również dziennikom polskim przypisują złe usposobienie Europy dla Moskwy. One Europę okłamywać mają, one wystawiają Moskali przed Europą jako barbarzyńców, one wymyślają tysiączne na nich potwarze, a powstańców polskich przeciwnie w najpiękniejszem malują świetle! Tym sposobem obudzili nienawiść przeciw Moskwie, a sympatję dla Polaków! Dzienniki to polskie wymyślają zwycięztwa Polaków a klęski moskiewskie, aby świat przekonać, że powstanie istnieje! Powstanie upada, powstania nie ma, włóczą się tylko rozbitki, tylko dzienniki polskie głoszą, iż to uzbrojone hufce! Na widok kozaka, pisze *Dziennik Powszechny*, pierzchają bandy polskie, rzucając broń i konie, a dzienniki polskie głoszą, iż stają śmiało do boju z przeważną nawet Moskwą! Jednem słowem, wedle wyobrażeń moskiewskich, dzienniki polskie są głównie winnemi, iż Moskwa, spotwarzona w Europie, uważana jest za barbarzyński naród, że o niej wszędzie mówią i piszą jako o dzikim jakim ludzie. Jeżli przyjdzie do wojny przeciw Moskwie, to dzienniki polskie ją sprowadziły!

Jakiż więc jest sposób, aby się obronić od tych napaści?... Oto trzeba walczyć równą bronią!

Więc wysłano raz i drugi z Warszawy i Petersburga ajentów zręcznych za granicę, aby wpływem swoim lub przekupstwem utworzyć w Europie dziennikarską opozycję przeciw wpływowi dziennikarstwa polskiego, aby przypomnieć dziennikom stronnictw reakcyjnych w Europie, że sprawa Polski jest sprawą wprost im przeciwną i pobudzić je do odpierania napaści polskich na Moskwę, zaopatrując je w korespondencje policjantów moskiewskich.

Po wielu usiłowaniach nie pozyskano przecie żadnego organu niezawisłego lub wzbudzającego ufność w narodach. *Ostsee-Zeitung*, *Posener-Zeitung*, *Kreuz-Zeitung*, *Krakauer-Zeitung*, *Norddeutsche Zeitung*, *Vaterland*, *Presse* Girardina, *Independance*, *Nord* — otóż i całe dziennikarstwo moskiewskie w Europie.

Po zorganizowaniu tej opozycji moskiewskiej nie długo jednak trwało obałamucenie opinii. Rzecz się zawsze prędko wyjaśniała i organa te zyskiwały szybko nazwę moskiewskich. Z początku obojętne dzienniki czerpały z nich wiadomości. Lecz niezręczność popleczników Moskwy jest tak niezgrabna, że stracili zupełnie wiarę u dziennikarstwa europejskiego. Korespondenci z Polski do tych pism, policjanci moskiewscy, nie umieli utaić swego charakteru, a z każdego ustępu ich pisaniny wyglądało oblicze moskiewskiego zbira.

Nietylko więc te pisma nie pomogły Moskwie w opinii Europy, ale ją jeszcze więcej kompromitowały, same zaś zadały sobie najsilniejsze ciosy. *Presse* francuska jest dzisiaj najwięcej pogardzanym przez naród francuski dziennikiem. „Russische *Ostseezeitung*, *Posener Zeitung*, russische *Kreuzzeitung*," — tak wyrażają się niemieckie dzienniki. I *Krakauer Zeitung* tak by nazywano, gdyby miała jakiekolwiek znaczenie.

Teraz dziennikarska agitacja moskiewska na inne pole przeniosła swe działanie. Doznawszy najzupełniejszego niepowodzenia za granicą, poczyna u siebie, w moskiewskich dziennikach prowadzić walkę przeciw nieprzychylnej Moskwie opinii w Europie, i przeciw dziennikom polskim, jako mniemanym twórcom tej opinii. *Inwalid rosyjski*, *Moskiewskie Wiedomosti*, *Golos*, *Dziennik Powszechny*, rozpoczęły walkę. Jak za granicę pisali korespondenci policjanci moskiewscy, tak i teraz do pism tych moskiewskich pisują zbiry policyjni, lub z kancelaryj śledczych oficerowie. Po każdym zwrocie poznać można ich charakter. Nawet oberpolicmajster wdał się w polemikę. Jedną ręką więżą, katują, mordują, a drugą piszą niesłychane rzeczy o Polakach, jak n. p. że jakiemuś tam burmistrzowi powstańcy najprzód ucięli nos, potem uszy, potem go żywcem zakopali a w końcu odkopali i powiesili! Korespondencje te fabrykują się widocznie w biórze tajnych donosów, a uzupełniają fantazją zbirowską.

Oprócz tego do tych dzienników moskiewskich pisują poplecznicy lub ajenci moskiewscy za granicą korespondencje, w których te same wytknięte mają cele. Ten sam duch, który wieje n. p. w redakcji *Krakauer Zeitung*, to samo złośliwe podchwytywanie i nicowanie dzienników polskich, a nawet te same koncepta i zwroty powtarzarzają się w korespondencjach *Dziennika Powszechnego* z Krakowa. Toż samo i w dziennikach innych moskiewskich nietylko przedrukowują z zapłaconych zagranicznych dzienników artykuły, ale i korespondencje w tym samym otrzymują duchu.

Chociaż więc na opinię całej Europy moskiewskie zagraniczne dziennikarstwo nie tylko nie wywarło najmniejszego wpływu, ale nawet jeszcze więcej Moskwę skompromitowało: przedruki jednak z tego dziennikarstwa mają przekonać tak naród polski jak i moskiewski, że cała europejska opinia jest za Moskwą a potępia Polaków!

Sprawa polska za granicą.

Niejednokrotnie już zwracały dzienniki na to uwagę, że ów zgniły status quo europejski, który od lat kilku staje się coraz nieznośniejszym, ma swoją główną przyczynę we współzawodnictwie Francji z Austrją. Oba te mocarstwa, nito sprzymierzone, pilnują się nawzajem i neutralizują się nawzajem we wszystkich zapędach. Cesarz Napoleon, chcąc postąpić krok naprzód w swych planach reformacyjnych, musi każdym razem uciekać się do śmiałej jakiej metody i w tym nawet razie wystawia się wnet na niebezpieczeństwo wielkiego przymierza przeciwko sobie, jeżliby się nagle nie wstrzymał na drodze postępu i nie cofnął w szranki umiarkowania.

Anglia, jak każdy kupiec i kapitalista — jest konserwatywną aż do ostateczności. Sama będąc terytorjalnie odłączoną od stałego lądu, szczęśliwa ze swych instytucyj, bogata — nie czuje lub niepotrzebuje czuć niedoli, która przygniata obszary kontynentu europejskiego. Egoizm jest cechą jej polityki narodowej, utrzymanie bodaj niepewnego pokoju celem jej. Ztąd też pochodzi najczęściej opozycja angielska przeciwko projektom napoleońskim.

Kongres proponowany prowadzi do wojny, więc Anglia zawczasu umywa ręce od tego przedsiębiorstwa, i pociąga za sobą inne mocarstwa, które wszystkie zdają się liczyć na to, że wstrętem swoim utrzymają w szrankach ces. Napoleona, że status quo potrwa sobie dalej, a tymczasem ten, który „przemawia w imieniu Francji" i którego głos „słyszy chętnie cała Europa," doczeka się swego końca, ponieważ jest człowiekiem, i to niekoniecznie zdrowym.

Takie zdają się być nadzieje zwolenników status quo, którzy nie pomną, że cesarz Napoleon okiełznał rewolucję, i że śmierć jego rozkiełznać ją gotowa na nowo.

Monarcha francuski widzi bezwątpienia tę sieć pajęczą i ma być wcale dobrego humoru, jak donoszą najnowsze listy z Paryża. Konwersując z Anglikami otwarcie ma mówić: „Wy Anglicy wiecznie będziecie mię podejrzywać, a Bóg wie — nie dałem wam do tego powodu."

Przed tygodniem pisano, że cesarz bardzo mało mówi i jest w złem usposobieniu. Uczeni psychologowie niechaj odgadują, jakie z tych dwóch okoliczności grozi niebezpieczeństwo dla świata europejskiego; to jednak pewna, że troskliwość, z jaką korespondenci dzienników obserwują każdą chmurkę na niebie napoleońskiem, świadczy, iż we właściwych sferach europejskich panuje niemaskowany respekt przed jego osobą.

W Anglii nowy ambasador francuzki rozwija niezwykłą czynność, by agitować na rzecz kongresu, lecz skutek jest bardzo wątpliwy. Król Belgów ma także czynić zachody w Londynie, aby tamtejszych lordów nawrócić do idei kongresu i przewlec cokolwiek niebezpieczeństwo wojny.

Są to naszem zdaniem rzeczy daremne. Palmerston i Russell stoją mocno, a jak długo oni są ministrami, Anglia innej nie poweźmie decyzji.

Każdy „Cityman" t. j. kupiec, giełdziarz, bankier londyński przysięga, że na wiosnę wojna będzie w Europie. To samo mówią i wierzą we Włoszech, zkąd każda poczta przynosi tylko wiadomości o przygotowaniach zbrojnych.

Do Paryża powołano wszystkich marszałków Francji pod pozorem awansowania oficerów armii. Dnia 9. bm. minister wojny miał dla nich dać bankiet.

Gen. Correspond. napisała bajkę, donosząc z Paryża d. 5. b. m., że komitet dla spraw polskich w Glasgowie (Szkocji) najął jeden parowiec, by na polskie wybrzeża Bałtyku przesłać dla powstańców odzież, bieliznę, buty i amunicję. Półurzędowy dziennik wiedeński nie wie, że w grudniu na wybrzeżach Bałtyku jest lód, i że skoro latem podobna wyprawa się nie udała, to szaleństwem by było, próbować tego samego w zimie. Prezesem komitetu powyższego jest podług *G. Corr.* major Szulczewski. Jestto jedna z myłek, które się bardzo często przydarzają temu pismu.

Gabinet angielski w swej polityce co do sprawy kongresowej, nie ogranicza się na samym sobie, lecz pociągnąwszy już Austrję i Prusy za sobą, usiłował nadaremnie uczynić to samo z gabinetem turyńskim, a usiłuje podmówić sułtana. O zabiegach tych czytamy następującą korespondencję z Londynu w *Kölnische Ztg.*:

„Upór gabinetu angielskiego nie objawił się może nigdy w tak jaskrawem świetle jak właśnie przy sposobności propozycji francuzkiej co do kongresu powszechnego. Depesza odmowna Anglii z 25. z. m., po uchwaleniu jej na walnem zgromadzeniu ministerjalnem, przedłożoną została królowej, i sankcjonowaną od niej bez wszelkiej zmiany. Oczekiwał tedy gabinet angielski jak przyjętą będzie w Paryżu odmowa Anglii. Lord Cowlej doniósł, iż w Paryżu uskarżają się gorzko na nieugiętość gabinetu angielskiego. Wtedy polecił rząd angielski posłowi swemu paryzkiemu, aby uczynił w Paryżu oświadczenie w tej myśli: „Francja nie ma przyczyny użalania się; rząd angielski bowiem starał się jeszcze tą razą oszczędzać Francję. Odpowiedź jego sięga do mowy tronowej a nietylko do zaproszenia na kongres. Więc gabinet tuileryjski nie mógł oczekiwać innej odpowiedzi od tej jaką otrzymał. Francja nie chciała korzystać ze sposobności do wycofania się z drogi na jaką wstąpiła, ze sposobności podawanej jej przez Anglię wtedy, kiedy żądała od gabinetu tuileryjskiego bliższego wyjaśnienia co do propozycji kongresu. Zresztą niech rząd francuzki wie o tem, że w Anglii każdy rozumny człowiek uważa oświadczenie Napoleona o traktatach jako coś execntrycznego."

Z oświadczeń tych gabinetu angielskiego, podanych podług korespondencji wiarygodnej z Londynu do *Köln. Ztg.*, wynikałoby jasno że stosunki między Londynem a Paryżem nader były oziębione i naprężone. Czy stosunki te nie zmieniły się od tego czasu, o tem nie można jeszcze teraz z pewnością orzekać. Mogłyby one zmienić się jedynie ze zmianą obecnego ministerstwa angielskiego. Wiadomości zaś pod tym względem są mniej więcej sprzeczne. Nadmienione przez nas wczoraj doniesienia *Botschaftera* z Londynu mówią, że ministerjum Russela i Palmerstona chwieje się. Korespondencja zaś do *Köln. Ztg.* z d. 8. b. m. całkiem przeciwnie w kwestji tej się wyraża. Oto co pisze:

„Mogę was dziś zapewnić, iż hr. Rusel po ostatnim swym kroku wobec Francji, nietylko się w ministerjum silnie postawił, lecz nawet w ogóle popularność uzyskał w Anglii, tak dalece iż w razie śmierci lub usunięcia się Palmerstona, hr. Russel zostałby niezawodnie posuniętym na pierwszego ministra."

Gabinet angielski nie poprzestał na odmownej odpowiedzi i na powyższych oświadczeniach swych, danych Francji przez posła swego; rozpoczął on agitacje i intrygi przeciw Francji u innych gabinetów, mianowicie w Turynie. Odnośnie do tego pisze powyższa kosespondencja do *Köln. Ztg.* co następuje:

„Tuż przed ogłoszeniem odpowiedzi angielskiej hr Russell w zupełnem porozumieniu z Palmerstonem poczynić kazał rządowi turyńskiemu nader uwagi godne przedstawienia. „Czy rząd turyński rozważył dojrzale, przyjmując skwapliwie zaproszenie na kongres? Między wszystkiemi państwami Włochy najbardziej obawiać się winny kongresu, a nawet Anglia ciekawą jest co poczęłyby Włochy, nie uznane jeszcze dotąd od wszystkich mocarstw, gdyby zaprotestowano przeciw obecności ich na kongresie."

„Ze strony Anglii, która zna zastrzeżenia Austrji względem Włoch, przestroga powyższa tem większej nabiera wagi. Przestroga ta opierała się także na dokładnej wiadomości o zasadniczej myśli, którą wyraził papież w odpowiedzi swej na zaproszenie Napoleona.

„Ze strony torysów i stronnictwa pokojowego gotuje się atak parlamentarny na ministerjum angielskie w kwestji kongresu. Ministerjum wszakże trwać ma nieugięcie w dotychczasowej polityce swej i pewnem jest zwycięztwa wobec parlamentu."

Austrja stara się wpłynąć na sułtana, aby odmówił ces. Napoleonowi. U Wysokiej Porty ma panować w tym celu wielka agitacja.

Zakończenie projektu adresowego, odczytanego w senacie francuzkim na posiedzeniu dnia 8. grudnia b. r., brzmi następująco:

„Teraz, sire, pozwól nam przystąpić do wielkiej myśli mowy Waszej ces. Mości.

„Podczas ostatniej kadencji sprawy polskie przybrały nieprzewidzianą ważność, a senat wyrażając naówczas w uchwale porządku dziennego zupełne zaufanie do polityki W. ces. Mości, przyklasnął Jego żywej sympatji dla nieszczęśliwego kraju; bo wszystko, co go dotyka, odbija się głęboko we Francji. Wasza c. Mość, wstępując w akcję dyplomatyczną zbiorową z Anglią i Austrją, miałeś powody spodziewać się, iż Moskwa, ulegając przyjaznym radom i głosowi ludzkości, zgodzi się na warunki korzystne dla narodu przygnębionego. Ale Moskwa nie porozumiała się z trzema mocarstwami. Wtedy to W. c. M. pragnąłeś wyczerpać wszystkie środki pojednania, a nadając obszerniejszą rozległość swym zamiarom pokojowym, przesłałeś dworom europejskim propozycję kongresu, obejmując w jego sąd polubowny ogół kwestyj, zagrażających tak zawichrzonej epoce, jak nią jest nasza, trudnemi przejściami i życzeniami odrodzenia. Sire, Francja, która towarzyszyła Twoim wojskom z uniesieniem na pola walk w Krymie i we Włoszech; Francja, która wszędzie i zawsze z Tobą

będzie, towarzyszyć Ci będzie z radością w tym areopagu, wezwanym do odrodzenia europejskiego przymierza w duchu nowożytnym. Na początku tego wieku kongres wiedeński zajmował się świeżemi niebezpieczeństwami rewolucji francuzkiej więcej niż przekształceniami potajemnemi, ale strasznemi, które czas śród pokoju wkrótce miał zaprowadzić w ideach i w interesach narodów. Dlatego czas zniszczył albo podkopał te kombinacje tak dalece, że wszędzie równowaga z r. 1814 i 1815 jest naruszoną. Nie Francja tobędzie utyskiwać nad upadkiem traktatów dotkliwych z tej epoki, ale też nie ona cieszyłaby się z widoku Europy, prowadzącej dalej swą niebezpieczną egzystencję na podstawie, utrzymującej się z łaski i chwiejnej. Ona przyklasnęła z uniesieniem Twojej propozycji kongresu; przezorna to myśl, która daje naszej ojczyźnie zadośćuczynienia, wolne od dumy, Europie gwarancje pokoju i rozbrojenie, cywilizacji zaś swobody i rozległy bieg dla jej rozwoju. Oby panujący, wiedzeni swym wysokim rozumem i nauką wieku, połączyli się z Waszą ces. Mością ku temu zadaniu, które uprzedzając walki, zamiast oczekiwać ich wybuchu, ureguluje pretensje i pogodzi prawo rządów z wolą prawowitą narodów. Anglia jednak postanowiła wyłączyć się od tego; jej sytuacja wyjątkowa może sprawia, iż niebezpieczeństwo *status quo* mniej ją dotyka, niż Waszą ces. Mość; ale inne rządy mogą tylko uzyskać wobec przeszłości upadającej, która by nie była więcej ani groźną ani zapoznaną. Narody zyskają także, wstępując z niemi w przyszłość tranzakcji i zgody. Cokolwiek się stanie, kraj nie zaprze się Waszej ces. Mości, skoro go zrobiłeś uczestnikiem odpowiedzialności, i skoro dając przestrogę roztropności, powiedziałeś do Europy: „Przemawiam w imieniu Francji.“

Ogłoszenie listów w odpowiedzi na projekt kongresowy idzie bez przerwy. *Monitor* francuzki dobrym początkiem zmusił wszystkie gabinety do otworzenia swych tek. Dotychczas podano do wiadomości publicznej odpowiedzi 14 panujących, z których 11 mamy w tekscie przed sobą. Wszystkie można podzielić na trzy kategorje: *a)* stanowczo przychylne, *b)* warunkowe, *c)* stanowczo odmowne. Stanowczo przychylna odpowiedź nadeszła do Paryża: z Turynu, Madrytu, Rzymu, Sztokholmu i z Berny. Warunkowo przyjmują ideę kongresu: Moskwa, Austrja, Prusy, Saksonia i Wirtemberg. Wręcz odmówiła Anglia. Odpowiedzi bawarskiej, holenderskiej i belgijskiej już ogłoszonej — jeszcze nieznamy z tekstu, lecz jak donoszą, królowie holenderski i belgijski przystają prawie bezwarunkowo na kongres.

Król Włoch odpisuje ces. Napoleonowi d. 22. list. w sposób następujący:

„Mój panie bracie! Wystósowane do mnie pismo W. ces. Mości zawiera wzniosły pomysł, na który zgodzą się wszyscy, którzy pojmną dążenia czasu naszego.

Bezustanna toczy się walka w wielkiej części Europy między przekonaniem publicznem a faktycznym stanem rzeczy, stworzonym przez traktaty z r. 1815. Rozstrój ztąd wypływający wzrastać tylko będzie, jak długo nie ustali się porządek europejski na zasadach narodowości i wolności, jako niezbędnego żywiołu do życia nowoczesnych narodów. Wśród położenia, grożącego postępowi, cywilizacji i pokojowi świata, Wasza ces. Mość wystąpiłeś jako tłumacz uczuć powszechnych, proponując kongres, którego zadaniem ma być sprowadzenie zgodności między prawami monarchów a słusznemi wymaganiami narodów.

Z przyjemnością przystępnję do propozycji Waszej ces. Mości. Tak moje jak i narodu mego współdziałanie niezawodnem jest w urzeczywistnieniu propozycyi onej, mogącej odznaczyć wielki postęp w dziejach ludzkości. Skoro zapewnionem będzie zebranie się konferencyj międzynarodowych, wtedy nie omieszkam bądź osobiście bądź przez zastępcę wziąć w nich udziału. Włochy przyniosą na kongres najszczersze poczucie sprawiedliwości i umiarkowania. Sprawiedliwość zaś i uszanowanie praw słusznych są niezaprzeczenie prawdziwemi podstawami, na jakich nowa równowaga Europy zbudowaną być może.

Jest mem gorącem życzeniem, iżby przedsięwzięciu mądrości i zgody, w którem Wasza ces. Mość wziąłeś inicjatywę, udało się odwrócić niebezpieczeństwa wojny, tudzież ściślejszemi uczynić węzły, jakie istnieć winny między narodami.

Przy tej sposobności ponawiam W. ces. Mości zapewnienie z mej strony nienarnszonej przyjaźni i szacunku, z jakim zostaję i t. d. Wiktor Emanuel“.

Car Aleksander odpowiada pod dniem 18. z m.:

„Panie bracie!

Wasza c. k. Mość udowodniłeś, w jak niezadowalniającym stanie znajduje się Europa, i jak potrzebnem jest porozumienie pomiędzy panującymi, którym jest powierzone szczęście narodów. Wasza ces. Mość wyraziłeś zupełnie myśl moją. Myśl tę wziąłem nie tylko za przedmiot moich życzeń, lecz czerpię w niej także prawidła do mojego postępowania. Wszystkie czynności rządu mojego dają dowody życzenia mego, aby miejsce zbrojnego pokoju, który tak ciężko przygniata ludy, zastąpiły związki zaufania i zgody. Skoro tylko mogłem, zrobiłem inicjatywę do zmniejszenia sił moich wojskowych; przez sześć lat nie kazałem przedsiębrać rekrutacji w mojem państwie; rozpocząłem także ważne reformy. Wszystko to jest rękojmią ciągłego rozwoju wewnętrznego a pokojowej polityki na zewnątrz.

Tylko ze względu na wypadki, którehy mogły zagrażać bezpieczeństwu i całości państw moich, odstąpiłem nieco od tej drogi. Najgorętszem jednak życzeniem mojem jest wstąpienie napowrót na tę drogę, aby oszczędzić ludom moim ofiar, które patrjotyzm ich ponosi, przezco wszakże pomyślność ich cierpi. Nic zaś nie jest bardziej w stanie przyspieszyć tej chwili, jak powszechne załatwienie kwestyj, które poruszają Europę. Doświadczenie pokazuje, że prawdziwe warunki pokoju świata nie zasadzają się ani na niemożliwej nieruchomości, ani też na ciągłej chwiejności politycznych kombinacyj, tak żeby je każde nowe pokolenie według chwilowych namiętności lub interesów mogło to obalać to odnawiać; lecz zasadzają się one raczej na owej praktycznej mądrości, która wkłada na każdego człowieka obowiązek szanowania praw istniejących; i która wskazuje wszystkim nieodbicie potrzebne kroki dla pojednania dziejów, będących niewygasłym zapisem przeszłości, z postępem, jako prawidłem teraźniejszości i przyszłości.

W pośród takich okoliczności wydawało mi się uczciwe porozumienie się pomiędzy panującymi być pożądanem. Cieszyłbym się, gdyby projekt, przez W. ces. Mość zrobiony, mógł do celu tego doprowadzić. Lecz aby cel ten był praktycznie przeprowadzony, powinien on być wytknięty przez mocarstwa, w porozumieniu działające; aby go osiągnąć, potrzeba także koniecznie, ażebyś W. c. Mość dokładnie oznaczył kwestje, które według zdania Jego mają być przedmiotem porozumienia; jak niemniej i podstawy, na których porozumienie to dokonanem być może. Ja z mojej strony daję zapewnienie, że cel, ku któremu W. ces. Mość zmierzasz, to jest pacyfikacja Europy bez wstrząśnień gwałtownych, ma moją najżywszą sympatję za sobą.

Przy tej sposobności zapewniam W. ces. Mość o moim wysokim szacunku i szczerej przyjaźni, z jakiemi zostaję panie bracie W. ces. Mości dobrym bratem.

Aleksander“.

Car stawia więc cztery warunki, mniej więcej: 1) Istniejące prawo publiczne należy szanować — więc traktaty z r. 1815 nie przestały istnieć — oprócz w Polsce, jak sobie Gorczaków zechce przypomnieć, co pisał dotąd. 2) Jeźli kongres ma przyjść do skutku, muszą się nań zgodzić wszyscy panujący. 3) Z góry trzeba określić kwestje; tudzież 4) określić podstawy, na których ma przyjść porozumienie do skutku.

Król Wilhelm pruski pisze, pod d. 18. z. m. nie chcąc wiedocznie rozumieć myśli napoleońskiej:

„Mój panie bracie! Gdy Wasza ces. Mość pisałeś do mnie list, który mi przez posła Jego d. 18. listopada oddanym został, byłeś bez wątpienia przekonany, że wzniosłe myśli, które Pana zajmowały, znajdą i u mnie to serdeczne przyjęcie, którego żaden monarcha, dbający o dobro swego narodu nie może odmówić celowi, jaki Pan naznaczasz europejskim mocarstwom, zapraszając je na ogólny kongres. Traktaty z roku 1815 doznać musiały w przeciągu pół wieku takich zmian, jakie koniecznie nieprzezwyciężony wpływ czasu i wypadków wywiera na wszystkie ludzkie ustanowienia. Pomimo tego jednakże, traktaty te stanowią zawsze podstawę, na której spoczywa budowa Europy. Dla wszystkich więc rządów, interesowanych w utrzymaniu porządku i spokoju, będzie to zadaniem godnem ich starań, wzmocnić tę podstawę, części zaś te, które albo już są zniszczone, albo usunięte być powinny, zastąpić innemi, a zapoznane zagrożone ustawy ustalić nowemi gwarancjami. Oto jest dzieło, do którego przystąpię z całem sercem, i z zupełną wolnością, mając zawsze względy na ogólne dobro spraw europejskich, ponieważ Prusy, które nigdy nie przekroczyły granic traktatów, nie mają szczególnego interesu w tem, ażeby uskutecznić lub przeszkadzać zebraniu kongresu. To położenie dozwala memu rządowi, poświęcić bezinteresowne swe działanie temu zadaniu, ażeby do skutku doprowadzić między wezwanemi mocarstwami tymczasowe porozumienie co do zasad kongresu, i zapomocą ostrożnych rokowań usunąć trudności, któreby mogły w dziele, poświęconem jedynie zgodzie i pokojowi, rozsiać ziarna niezgody. W tym celu rząd mój będzie gotów przyjąć oświadczenia, które mu ze strony Waszej cesarskiej Mości w celu przygotowanej zamiany myśli przedłożone zostaną.

Dziękuję Waszej ces. Mości za gościnność, którą mi chcesz ofiarować, i jestem przekonanym, że doznałbym w Paryżu tego serdecznego przyjęcia, które mi wspomnienie na pobyt mój w Compiegne czyni tak drogim; jednakże będzie to raczej zadaniem naszych zgromadzonych ministrów, wyświecić przez wzajemne narady propozycje, które mają być przedłożone kongresowi, i przygotować je do przyjęcia monarchów.

Korzystam ze sposobności, ażeby oświadczyć zapewnienie mego wysokiego szacunku, i szczególnej przyjaźni, z któremi zostaję mój Panie bracie Waszej ces. Mości dobry brat. *elm*“.

Rada związkowa Szwajcarji wyraża się między innemi:

„Traktaty istniejące zaręczają nienaruszalność, neutralność i niepodległość naszego terytorjum. Odnoszące się do tego rozporządzenia nie doznały nszczerbku, a lud szwajcarski szanuje zapewnione mu gwarancje, zachowując sumiennie swe zobowiązania międzynarodowe, i bronił ich nawet oknpem największych ofiar. Gwarancje te opierają się również na prawdziwym interesie Europy, i wielkie mocarstwa uznać tylko mogą dziś jak dotąd ich trwanie i potrzebę.“

Dla tego Szwajcarja gotowa wziąć udział w kongresie.

Król Jan saski czuje się uczczony zaufaniem ces. Napoleona, a w propozycji jego widzi dowód chęci utwierdzenia ogólnych podwalin ładu i pokoju europejskiego, i życząc powodzenia dziełu tak szlachetnemu powiada:

Jeżeli gabinety europejskie zechcą się przyczynić do wykonania tak trudnego zadania, jeżeli Niemcy, a mianowicie dwa największe ich mocarstwa do tego się przyłączą, będę się miał za szczęśliwego, że do dzieła tego skromnym zasobem moich środków będę się mógł przyłożyć i W. c. Mości dowieść, jak bardzo książęta niemieccy, którzy wprawdzie są wierni obowiązkom swoim związkowym, lecz przytem wolni od wszelkich przesądów i uprzedzeń, mają na sercu ścieśnienie węzłów przyjaźni i porozumienia ze swymi sąsiadami i utrzymanie wzajemnych stosunków na stałej podstawie wzajemnej ufności.“

Król Wilhelm wirtemberski widzi również z żywem zadowoleniem w myśli cesarskiej dowód, że Francja życzy sobie szczerze, aby władcy europejscy drogą porozumienia wzajemnego załatwili ważne sprawy, które dziś niepokoją Europę i grożą zaburzeniem stosunków międzynarodowych. Życzy sobie również, aby zamiary cesarskie znalazły udział u reszty dworów i kończy tak:

„Życzę najszczerzej, żeby szlachetne zamiary W. c. Mości, któremi staranność o ustalenie pokoju powszechnego na niezachwianej podstawie Waszę ces. Mość natchnęła, znalazły jednomyślny i serdeczny udział wszystkich mocarstw europejskich.

Niechaj W. ces. Mość będzie przekonanym, że ja będąc uczuciami temi przeniknionym, nie omieszkam wynurzyć się w tej myśli przed moimi sprzymierzeńcami, członkami Związku niemieckiego. W ten sam sposób będę się także starał o wyjednanie temu zamiarowi W. ces. Mości przychylnego usposobienia w łonie sejmu Związku niemieckiego, mianowicie na ten wypadek, gdyby owe mocarstwa europejskie, których udział w kwestjach, kongresowi przedłożyć się mających, niezbędnie jest potrzebnym, stawiły przeszkody w skutek późniejszych wyjaśnień gabinetu tuileryjskiego, które przeszkody byłyby w stanie spowodować zaniechanie zwołania kongresu europejskiego.

Mocarstwa jak Moskwa, Austrja i Prusy, które zażądały programu od Napoleona i „podstaw“, jakich tenże dać im nie może, ponieważ w swej skromności podziwienia godnej, nie czuje się do tego upoważnionym, aby dyktował program trzem mocarstwom pierwszego rzędu, mocarstwa te oczywiście nie mogły dać jeszcze odpowiedzi stanowczej. Ze strony Austrji odeszła ona do Paryża dopiero dnia 9. b.m. i ma opiewać odmownie, albowiem wyjaśnienia tuilleryjskie miały być tego rodzaju, iż hr. Rechberg uznał za dobre, nie puszczać się do Paryża.

Prusy i Moskwa przyjdą zapewne do tej samej decyzji, boć trudno, aby ces. Napoleon, który rzekł: „Traktaty z roku 1815 przestały istnieć,“ miał teraz twierdzić przeciwnie, z czystego upodobania dla króla berlińskiego lub cara, który na przekor Gorczakowowi utrzymuje teraz, iż traktaty z roku 1815. istnieją w całości, a więc i co do Polski.

O powstaniu na Kaukazie zamieszcza *Patrie* następujący wyjątek z listu, pisanego d. 29. września z Wardan (na wybrzeżu czerkieskiem):

„Kiedyśmy tu przybyli (z wyprawą kapitana Magnan), Czerkiesi byli na punkcie poddania się Moskalom; w trzy miesięcy później zastalibyśmy byli cały kraj zajętym przez wojska carskie. Przybycie nasze wszystko zmieniło, a dziś nie pozostaje już Czerkiesom nic do namysłu, jak tylko spieszyć pod broń z wszelką skwapliwością.

„Naczelni kierownicy znieśli się ze sobą wczoraj, i zdecydowano postarać się dla nas o ludzi i konie. Rozpocząć mamy wojnę wkrótce, tj. za miesiąc.

„Główna nasza kwatera oddaloną jest na godzinę od morza a na trzy godzin od forpocztów moskiewskich; lecz by dotrzeć do nas, trzeba przebywać drogi spadziste i manowcowe, dla kóz dzikich nawet nieprzeprawne. Oto jedyna obrona nasza, gdyby bowiem istniała droga przeprawna, już dawno kraj byłby podbitym.

„Wyobrazić sobie nie możecie nienawiści, jaką pałają Czerkiesi ku Moskalom; przeklinają ich, i jestem pewnym, że ci co zostaną pojmani, nie przeżyją ani kwandransu. My zaś, Francuzi i Polacy, jesteśmy naczelnymi kierownikami operacyj przygotowujących się w tej części Czerkiesji. Ja co do mej osoby mam pod rozkazami oddział wielu tysięcy górali odważnych. Przysięgliśmy sobie wszyscy dać wkrótce wiadomość o sobie.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Hamburg 10. grudnia.

(S) Los mnie zagnał tu na dni kilka. Więc biorę za pióro, aby dotrzymać mego przyrzeczenia, pisywania do waszej Gazety z podróży moich.

Sprawa holsztyńska zajmuje tu wszystkich. Klasy niższe jedne okazują sympatję dla niej. Kupiectwo hamburgskie bynajmniej nie życzy sobie kłótni z Danią i obawia się, iż handel Hamburga w razie wojny będzie zniszczony. Z tego to powodu władze tutejsze zamknęły biuro werbunkowe i rozwiązały komitet szlezwicko-holsztyński.

Z obawą wyglądają tu w tych dniach przybyć mających wojsk saskich, pruskich i austrjackich. Mieszczaństwo niechętnie ponosi kwaterunkowe ciężary, które teraz będą większe niż w r. 1849, gdyż obecnie w Hamburgu i koło Hamburgu ma do 20. grudnia zebrać się do 50.000 wojska.

Kwatermistrze już przybyli. Zakładają tu magazyny i szpitale na 3000 chorych.

Podczas gdy po tej stronie taki ruch i takie krzątanie się, w Holsztynie spokój jest największy. Urzędnicy sądowi, co odmówili przysięgi, pozostali w urzędach dotąd. Wzburzenia nie ma najmniejszego. To co niemieckie dzienniki piszą, jest najzupełniejszą nieprawdą. W pierwszej chwili było wzburzenie, gdy się zdawało iż zanosi się na jakiś ogólny ruch narodowy, który przywieść do skutku może narodową, jednolitą reorganizację. Ale gdy Prusy i Austrja stanęły na czele, i uchwalono jedynie egzekucję, wzburzenie to się uspokoiło zupełnie. Przypomniano sobie interwencję austrjacko-pruską z powstania Holsztynu w r. 1848 i 1849, przypomniano sobie jej cele i skutki, i zapał ostygł tam zupełnie.

Dziennikarstwo niemieckie mylne szerzy zdania o stosunkach Holsztynu i Szlezwiku. Holsztyn patentem z dnia 30. marca był wykluczony z monarchii duńskiej, i miał być tylko unią personalną związany z Danią. Nadano mu najobszerniejszą autonomię. Dawniej Holsztyn wraz z Szlezwikiem miał radę państwa wspólną z Danią, a stany osobne prowincjonalne u siebie. Lecz że Dania demokratyczna dążyła do swobodniejszego rozwinięcia konstytucji, a stany holsztyńskie i szlezwickie opierały się jeszcze na feudalnych przywilejach ritterów i miast, więc rozwój ten liberalno-konstytucyjny napotykał w członkach rady państwa, wysłanych z Holsztynu i Szlezwiku, najzaciętszych przeciwników. Była to reakcja najsilniejsza.

Liberalne ministerstwa duńskie widziały jedynie w nadaniu Holsztynowi, jako należącemu do Rzeszy, zupełnej autonomii, sposób złamania tej reakcji. Inaczej konstytucja duńska nie mogła zrobić najmniejszego postępu. Najliberalniejsze ustawy zasadnicze, zaprowadzające zupełną równość wszystkich stanów, ogłoszone w roku 1848, wywołały najsilniejszą opozycję w miastach i szlachcie holsztyńskiej, lud zaś tam ma bardzo mało samowiedzy, jest ociężały i nie zajmuje się politycznemi sprawami. Musiano ją cofnąć i przywrócić średniowieczne stany.

„Jakie korzyści wypłynęłyby dla Holsztynu, gdyby książę Augustenburgski objął rządy, trudno wyrozumieć.“ Prasa w Holsztynie jest wolniejsza niż w Niemczech. Dziś jeszcze pisze bezkarnie wszystko przeciw Danii. Podatki są bardzo małe. Dobry byt jest wszędzie. Autonomia gmin najzupełniejsza. Wszystkie urzęda obsadzone Niemcami. Pomimo odmówienia przysięgi i agitacji jednego wyjątkowego Dania nie ogłaszała prawa, jednego nieprawnego nie dopuściła się postępowania. Nikogo jeszcze za to nie uwięziono. Pod władzami duńskiemi dzienniki holsztyńskie zaprzeczają królowi duńskiemu prawa do korony holsztyńskiej i szlezwickiej, a jeszcze żadnego pisarza nie pociągnięto do odpowiedzialnosci. W Niemczech zbierają składki na nieszczęśliwych, prześladowanych Holzatów, a tam ani jednego nieszczęśliwego, prześladowanego nie ma!

Jeżeli bundestag swą egzekucją wymoże nie tylko cofnięcie patentu z 30. marca lecz i cofnięcie konstytucji z 18. listopada dla Danii i Szlezwiku, to wszystkie te kraje muszą wrócić do dawnych stosunków. Znowu Ritterschaft i Schöppy miejscy będą stanowić wszystko na zebraniach stanów, wysełać delegatów do rady państwa w Kopenhadze i cały rozwój konstytucyjnej Danii cofną o wiek cały.

Z tego to powodu demokracja duńska tak zacięcie broni wykluczenia Holsztynu z wspólności z Danią i Szlezwikiem, tak zacięcie domaga się wprowadzenia konstytucji bardzo liberalnej z dnia 18 listopada, i kto wie czyli nie przyjdzie do wybuchu w Kopenhadze, jeźli król istotnie cofnie ją na nalegauie Anglii i Moskwy.

Skreśliwszy wam dzisiaj obraz prawdziwy stosunków Holsztynu i Danii, kończę list mój dzisiejszy. O tem co się tu dziać będzie, gdy wojska niemieckie się zbiorą, doniosę wam zaraz, gdyż jeszcze dni kilka lub kilkanaście zabawię.

Wiedeń 11. grudnia.

(rt) P. Schmerling ciągle słabuje, i jak mówią, pilnuje łóżka. Wczoraj z polecenia Naj. Pana odwidził go jeden z adjutantów cesarskich. Trudno się wszakże dowiedzieć, o ile stan Jego Ekscelencji wznieca obawy.

Wiedeńczycy rozpowiadają sobie sceny o wzajemnem rozdrażnieniu, jakie miało zapanować między p. Schmerlingiem a hr. Rechbergiem zaraz po znanej debacie nad sprawami zagranicznemi w Izbie posłów. Jeden drugiemu miał czynić gorzkie wyrzuty, obwiniając się nawzajem o symptomata niezadowolenia, które owładnęło już umysły, nawet tak bezwarunkowo lojalne, jak pp. Brinza i Giskry. Na jednej z obrad ministerjalnych bezpośrednio po scenach parlamentarnych, p. Schmerling miał wystąpić przeciwko ministrowi spraw zagranicznych, zarzucając mu, iż skłonnością swoją względem Moskwy wzbudza nieufność ku najlepszym zamiarom ministerstwa, że obawa w tym kierunku niepokoi opinię. Hr. Rechberg natomiast utrzymywał wręcz przeciwnie, że nie obawa ta rozburza opinię, lecz nadzieje, omylone co do rozwoju liberalnego i swobód konstytucyjnych w Austrji. Z tego rodzaju uwag obopólnych miał się wywiązać dość żwawy spór, w którym reszta ministrów przestrzegała ściśle zasady nieinterwencji, a cała sprawa wytoczyła się następnie przed Najj. Pana. Obaj ministrowie mieli mniej więcej dać do zrozumienia, iż obok siebie nie mogą dłużej urzędować. I na tem stanęło. Pogłoski o zmianie ministerjalnej krążą ciągle.

Jeszcze o jednym sporze mowa po mieście, — tym razem nie między ministrami, lecz między posłami a reprezentantami rządu. Miało to być na jednem z ostatnich posiedzeń wydziału finansowego przy obradach nad budżetem wojny czy marynarki wojennej. Z obu stron padały słowa przykre i gwałtowne, aż wreszcie jeden z ministrów miał się ozwać, że rząd dość ma już tych obcinań i krytyk budżetowych, a pp. rajchsratowi niechaj się strzegą, odgrywać rolę sejmu berlińskiego pod tym względem. Dyskusja miała być tak gorącą iż naostatek obie strony dały sobie słowo, iż będą milczeć o tem starciu.

W sprawie holsztyńskiej również publiczność niezadowolona z postępowania rządu. Entuzjazm jednak tutejszej ludności nie tak wielki, jakby się mogło komu zdawać. Składki, zbierane po redakcjach, bardzo szczupły stosunkowo mają rezultat. P. Schmerling — mówią — przewidywał to jeszcze dawniej. Zdybawszy się z pewnym korfeuszem Rady państwa i spytawszy go mimochodem, jak tam rzeczy stoją ze składką pieniężną „für die armen Schlewig-Holsteiner“ otrzymał odpowiedź: „Dobrze Ekscelencjo.“ Ze zwykłą sobie ironią miał odrzec na to: „Was über drei tausend Gulden geht, das zeichne ich.“

Wniosek p. Steudla, radnego miasta Wiednia, aby na wzór adresu o Szlezwik i Holsztyn, podać do N. Pana adres o przywrócenie stanu konstytucyjnego na Węgrzech, upadł w komisji rady miejskiej. Sprawa ta narobiła wiele skandalu, a jeszcze więcej narobić gotowa.

Z Wenecji nadchodzą tu bardzo niepokojące pogłoski; komitet tamtejszy rewolucyjny podnosi głowę mimo czujności władz, i zapowiada, nie wiemy już po raz który, że na wiosnę nastąpi czwarte z porządku uderzenie, tak zwana „quarta riscossa.“ Rząd jednak mając tam silną armię, zdaje się być pewnym siebie i publiczność tutejsza nie przykłada wagi do tych wieści, alarmujących sfery kupieckie.

Ziemie polskie.

Z pola walki. W Mazowieckiem i Płockiem zaszły dwie świeże potyczki, lecz wiadomości o nich, czerpane z biuletynów moskiewskich są niedokładne, bo nie podają nawet szczegółów boju.

Pierwszą potyczkę stoczył jeden z oddziałów konnych pułkownika Syrewicza, liczący 150 koni, dnia 3. grudnia pod wsią Cłaunicżą, w powiecie łęczyckim z bandami moskiewskiemi Dmitrewa i Tiukowa. Biuletyn moskiewski rozbił jak zwykle bandę powstańców, którą nazywa bandą Birtusa i Ruawa.

Druga potyczka zajść miała w Płockiem pod wsią Drążek, blisko miasta Myszyńca, z oddziałem majora Lenartowicza. Biuletyn moskiewski nie podaje nawet daty tej potyczki z oddziałem, który już dwa razy poprzednio rozbił i zniósł był zupełnie.

W Lubelskiem zaszło kilka małych utarczek w końcu listopada, blizko granicy, o których wspomina *Czas*. Nierównie dokładniejsze wiadomości podał nasz korespondent z obozu Krysińskiego i Kozłowskiego, których oddziały tam walczyły. — Według *Czasu* ponieśli Moskale klęskę dnia 6. grudnia pod Turobinem. Szczegółów bliższych nie ma.

Raport Pawła Sawy, naczelnika siły narodowej w powiecie jeziorowskim, opisujący potyczki pod Dobejkami i Uszpolem, a datowany 9. listopada, brzmi jak następuje:

„Dnia 31. października (12. listopada) został zniesiony posterunek nieprzyjacielski w miasteczku Dobejkach. Oddział kozaków wysłali tam potem Moskale na rekonesans. Lecz gdy nasi przywitali ich ogniem celnym i kilku zwalili z koni, kozacy powrócili do swoich donosząc, że ćma powstańców nadchodzi, i w skutek tego moskiewska piechota nie śmiała naszych atakować. W parę dni potem zaatakowaliśmy Moskali w miasteczku Uszpole (w powiecie wiłkomierskim) i położyliśmy kilku trupem, nie mając u siebie straty żadnej. Dotychczas powodzenie naszych, dzięki Bogu, było nie złe. Duch w żołnierzach moich najlepszy; śnieg, który spadł temu dni kilka w tych stronach, powitali ze spokojnością i w dobrym humorze, a kiedy znowu śnieg zniknął i pogoda zabłysła, widzieli w tem widocznie rękę Opatrzności, która się naszą sprawą opiekuje. Piechota opatrzona jest w zwyczajne włościańskie ciepłe ubranie, a jazda przyodziana w mundury z grubego szarego samodziału ze srebrnemi guzikami i błękitnym kołnierzem. Na głowie zaś u wszystkich niedźwiedzie kołpaki, co oprócz wygody, nie małe jeszcze wrażenie sprawia na ludzie wiejskim.“

Z *Dziennika Powszechnego* dowiadujemy się, że do miasta Biały w powiecie rawskim przybyło dnia 1go grudnia kilkunastu powstańców, gdzie zarekwirowawszy u kupca Abrahama Rosenbluma sukna na mundury, oddalili się z miasta.

Jak donosi *Preus. Lith. Ztg.*, w Augustowskiem przeszedł oddział powstańców, 150 ludzi liczący, dnia 3. grudnia przez wieś Tworki, leżącą na samej granicy pruskiej. Właściciela tej wsi Prusaka, porwali na drugi dzień Moskale i okładając nahajkami poprowadzili do Suwałk za to, że niedał znać o przechodzie powstańców.

Warszawa. Liczba ofiar, zamordowanych publicznie przez Moskali bez sądu i wyroku, zwiększa się z dniem każdym. Naczelnicy wojenni w Królestwie nie silą się nawet na ogłoszenie wyroku; tylko *Dziennik Powszechny* rejestruje niekiedy nazwiska traconych, dodając przy każdym rodzaj winy, jednak bez żadnego dowodu.

I tak najczęściej czytamy: „przestępca polityczny“, — „za podburzanie“ i t. p., z czego najdowodniej pokazuje się niewinność tych ludzi, a okrucieństwo Moskali. Z takiego krwawego rejestru dowiadujemy się między innemi o nazwiskach nieznanych nam 5 ofiar, straconych wraz z obywatelem Baranowskim jednego dnia w Kalwarji. Doniesienie to w *Dzienniku Powszechnym* jest następujące:

„Wyrokami polowego sądu wojennego skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie w dniu 26. listopada: Jakowczyk, żołnierz konnej nr. 5. baterji, za zbiegostwo i przyłączenie się do bandy powstańczej; w dniu 23. listopada podoficer Krotiuk; żołnierze Gerasimów, Korzewoj i Łatyszew; przestępca polityczny Baranowski, która to kara w dniu 23. listopada w m. Kalwarji wykonaną została; przestępca polityczny Konstanty Kulesza, syn wójta gminy kołakowskiej, za podburzanie do powstania, co stwierdził własnem zeznaniem, która to kara w dniu 28. listopada wykonaną została w mieście Łomży. Przez powieszenie w dniu 23. listopada przestępca polityczny Borkowski, która to kara wykonaną została w Siedlcach.“

O innych mordach publicznych z ostatnich dni, nie znajdujemy żadnej wzmianki w dzienniku moskiewskim. Natomiast jest wiele doniesień z prowincji o zabójstwach, niby przez powstańców popełnianych. Najczęściej *Dziennik Powszechny* donosi tylko, że znaleziono ciało — nic więcej. Bardzo być może, że dzicz moskiewska rozbija po drogach na rachunek tych ostatnich, a jeźli ciała znajdują się przypadkiem, bez ogłoszonego wyroku trybunału narodowego, to można być pewnym, że takowe padły ofiarą chciwości żołdaków.

Berg prowadzi dalej w całem Królestwie dzieło wyludnienia, rozpoczęte w Warszawie, gdzie w ostatnich kilku dniach już ludność prawie zdziesiątkował. Bandy moskiewskie w każdem miasteczku, w każdej wsi, przeglądają spisy ludności i niezapisanych w księgi aresztują jako powstańców. Lecz ponieważ i pomiędzy zapisanymi mogą być powstańcy, więc aresztują każdego, kogo o to podejrzywują. Dość więc przejechać się do wsi sąsiedniej, dosyć być majętnym lub mieć szacunek powszechny, aby się dostać na Sybir. *Dziennik Powszechny*, podając to jako „sposób najdoskonalszy“ przytłumienia powstania, tak o tem pisze:

„Niewielkie ruchome kolumny chodzą we wszystkich kierunkach, w celu wojskowo-administracyjnym. Przeglądają one miasteczka, wioski, dwory obywatelskie, oddzielne budynki, konfrontują mieszkańców z księgami ludności, a niezapisanych w tych księgach aresztują. Niezapisani są to piesi powstańcy, rozkwaterowani na zimę po miasteczkach, a głównie po wsiach; są powstańcy i pomiędzy zapisanymi, lecz nasi żołnierze tak już wprawili się w rozpoznawaniu miejscowych, że od pierwszego rzutu oka odróżniają jednych od drugich, przyczem i sami włościanie, ośmieleni obecnością wojska, wskazują bandytów.“

Moskiewskie urzęda spisały i przedstawiły swemu rządowi nazwiska wszystkich oficerów pruskich z oddziałów, stojących na całem pograniczu Królestwa od Prus Wschodnich aż po Kraków, a to w celu udzielania tymże dekoracyj i orderów moskiewskich za dobre strzeżenie granicy.

Wielki książę Konstanty, przybył z żoną d. 7go grudnia do Sztutgardu w odwidziny do królewskiej familii, z którą on i jego żona są spokrewnieni.

Z Wilna 30. listopada donoszą do *Czasu*, że car przysłał Murawiewowi 100.000 rubli gratyfikacji, aby go skłonić do pozostania nadal w Litwie, bo nikt z jenerałów nie chciał przyjąć posady wielkorządzcy w kraju, zupełnie wyniszczonym i w skutek ucisku nienawidzącym Moskali w wysokim stopniu.

Murawiew wyludniwszy kraj i skonfiskowawszy wszystko co się dało skonfiskować, rzuca się teraz na majątki obywateli, mieszkających za granicą za legalnemi paszportami. Już rozpoczął grabież w ten sposób okropną konfiskatą ogromnego majątku hrabiego Jana Tyszkiewicza, chociaż paszport jego jest jeszcze ważny na lat dwa. Policja moskiewska wdarła się do pałacu Tyszkiewicza w Wilnie, popieczętowała pokoje, bibliotekę i wszelkie drogie sprzęty, które mają wystawić na sprzedaż publiczną. Jednocześnie dano rozkaz do zajęcia sekwestrem wszystkich jego dóbr na Litwie, jak np. Wołożyn, Waka, Jużany, Dziewałtów i t. d.

Napady i rabunki burłaków czyli roskolników, uzbrojonych przez rząd, (koloniści moskiewscy na Litwie), zdarzają się bardzo często. W powiecie wileńskim niedaleko miasteczka Szyrwinty, rabując wszystkich obywateli do koła, zapowiedzieli także bytność swoją u obywatela Malewskiego, który udał się do dowódzcy wojska moskiewskiego z prośbą o pomoc przeciwko rabusiom. Burłacy stawili się i wojsko także, lecz zamiast poskromić rabusiów, żołnierze podzielili się z nimi złupionemi rzeczami a samych puścili wolno. W powiecie trockim burłacy, przebrani za powstańców, zrabowali kancelarję gminy miasteczka Jerno. Włościanie poznawszy, że to byli burłacy, dopędzili uciekających rabusiów i oddali Moskalom. Sprawiedliwość moskiewska wypuściła wszystkich na wolność, aby dalej prowadzili swoje rzemiosło.

W tych dniach ma być ogłoszone nowe rozporządzenie Murawiewa o drugiej kontrybucji powszechnej na majątki szlachty na Litwie.

Poznań. „Pan Oubril, poseł moskiewski w Berlinie wyraził w imieniu swojego dworu nieukontentowanie Moskwy z sądów pruskich w sprawie o udział w powstaniu polskiem skompromitowanych. Wiadomo wam, pisze korespondent *Kroniki* krakowskiej z Poznania, że pruskie prawo karne nie uznaje za żadne przestępstwo, jeżeli poddany pruski bierze udział w politycznych robotach po za granicami ojczyzny przeciwko innemu państwu. Sądy też apelacyjne prawie wszędzie zniosły wyroki, wydane w pierwszej instancji na tych, którzy udział brali w powstaniu polskiem i albo sami powrócili, albo przez Moskwę ujęci, Prusom wydani zostali. Pan Oubril nieukontentowanie swego dworu motywywał konwencją, mocą której Prusy zobowiązały się przestępców przeciwko Moskwie tak samo karać, jak przeciwko własnemu rządowi, powtóre że i Austrja świeżo zobowiązała się do surowego postępowania.

W skutek tego prokuratorja odebrała polecenia na wymiar kary troskliwiej baczyć, a sąd najwyższy obalił wyroki apelacji i obwinionych na kilkomiesięczne skazał więzienie. Oprócz tego ministerjum nakazało, aby sądy do załatwienia spraw podobnych nie mieściły w swoim składzie sędziów polskiej narodowości, lub należących do stronnictwa postępowego.

Tak więc i sądownictwo pruskie zawisłe jest już od Petersburga. Od czasów wielkiego kurfirszta Prusy jeszcze nigdy tak nisko nie upadły. Zdaje się, że w Izbie kwestję tę podejmą; liberalnych Prusaków ta uległość dla Moskwy boli i oburza. Przeciwko posłowi Jakobiemu prokuratorja wytacza proces o zbrodnię stanu za mowę, powiedzianą w sejmie, a którą zakończył wyraźnie: „Precz z rządem.“

Czytamy w korespondencji *Czasu*:

„Terroryzm wojskowo-policyjno-administracyjny nie ustaje u nas dotąd ani na chwilę. „Cóż powiedzieć n. p. na to, gdy regencja poznańska nagania w publicznych reskryptach podwładnym sobie nauczycielom, że witali serdecznie wracającego z więzienia, domowego swego lekarza, i jeżeli burmistrzowie po małych miasteczkach wydają zakazy spotykania się i witania na ulicy z osobami, uwolnionemi z więzienia? Taki przypadek wydarzył się n. p. w mieście Koźminie z lekarzem tamtejszym Jaruntowskim, w obec którego burmistrz miejscowy, Rex nazwiskiem, w podobny sposób swą niełaskę objawić uważał za rzecz stosowną, a dla osobistej karjery może i użyteczną.

„Z pogranicza konińsko-kaliskiego dochodzą nas ciągłe wiadomości o utarczkach polskiej żandarmerji z objeżczykami i kozakami.“

Kronika.

Rewizje i aresztowania. Dzisiaj rano były rewizje ścisłe policyjne w mieszkaniu p. Kornela Ujejskiego, w dworku koło kościoła franciszkańskiego, i w mieszkaniu pana Walerjana Dworskiego, przy Nowej ulicy. Obydwie rewizje były bezskuteczne. Wczoraj była rewizja w mieszkaniu pana Steckiego, w kamienicy Rodkiewiczów, gdzie wzięto jakiegoś mężczyznę. Oprócz tego wczoraj uwięziono drugiego znowu dyurnistę przy prokuratorji sądowej, p. Opolskiego.

Dnia 11. b. m. **wywieziono** wieczornym pociągiem kolei żelaznej 30 osób, podejrzanych o udział w powstaniu, z których 21 do internowania w Königgratz, 3 za granicę państwa, a resztę na miejsce urodzenia.

— Od 6 do 10 b. m. **odstawiono** z „państwowo-policyjnych powodów 47 osób do tutejszej c. k. dyrekcji policji. I to z Rawy 7, z Przemyślan i z Oleska po 4; z Kamionki 3; z Rozwadowa, z Żółkwi, ze Złoczowa, z Mostów, z Buczacza i z Podhajec po 2, z Halicza, z Tarnopola, z Brodów, z Załoziec, z Cieszanowa, z Jaworowa i z Jarosławia po 1; miejscowe zaś organa policyjne dostarczyły 10 osób.“

Wedle wykazów urzędowych, aresztowała c. k. dyrekcja policji we Lwowie w przeciągu miesiąca listopada, ogółem 1.519 indywiduów.

Od Mościsk. (Warty chłopskie i rewizje.) Mamy znowu w naszym powiecie nowo mianowanych komisarzy policji. Na Balice, Lacką Wolę, Medykę itd. jest takim nowym komisarzem pan Ketterer, który zmienia stolicę swoją co drugi dzień i wyjeżdża po wsiach na patrole. Odbył on dnia 8. b. m. ścisłą rewizję w Medyce na stacji kolejnej z wojskiem i żandarmerją — przetrząsł magazyny, ale nadarmo, codzień zwidza dworzec w Medyce i ma narady z chłopami po karczmach, ale potajemne. W Medyce wypytywał się skrzętnie, czy nie ma we dworze jakich lochów lub starych aresztów. A gdy mu powiedziano, że są kurniki tylko, to odpowiedział: „Ja to zarekwiruję na areszty nowe.“ Ciekawi jesteśmy, kto to będzie tym więźniem, co pójdzie do kurników dworskich teraz pod zimę i za co? Bo u nas cicho, nikt nigdzie nie jedzie, lud zarabia i był dotąd spokojny, nie robił podróżnym przykrości. Ale co teraz będzie?

Pan Ketterer jako nowy komisarz policyjny w Medyce, rozpoczyna swoje urzędowanie od nowego wójta. W Medyce był wójt cichy, dobroduszny, potulny, posłuszny, ale nie przedsiębiorczy; pan komisarz chce ustanowić innego.

Opowiadają włościanie, że w karczmie szechyńskiej nakazywał pan Ketterer arędarzowi, aby każdego podróżnego zapisywał. A znowu chłopom miał powiedzieć, że nie należą już ani do Mościsk, ani do Przemyśla, jeno do wojskowości (?) Nakazał potem chłopom łapać, choćby i rodnego ojca i brata i dziada i matkę rodną i t. d. i prowadzić prosto do pana komisarza. Otóż mamy znowu warty chłopskie, komisje nowe, patrole i t. d.

Lud nie wie, do jakiego wojska ma należeć teraz i rozpowiada sobie strachy różne o brance do wojska. Co się stanie dalej, to znowu później doniesiemy.

Ozdoby grobowe. Czytamy w *Czasie*: Na zasadzie uwiadomienia policyjnego, iż groby powstańców, spoczywających na cmentarzu krakowskim, przybrane są pewnemi oznakami, jak n. p. chorągiewkami, kulami itd. administrator tutejszej dyecezji K. Gałecki, biskup amatejski, zawezwał dziekana miasta, tudzież magistrat krakowski o zdjęcie tych „oznak powstańczych“ i pociągnięcie do surowej odpowiedzialności dozorcy cmentarnego za brak dozoru. O ile wiemy, ani dziekan, ani magistrat nie pełnią cenzury nagrobkowej, a podobne godła walki, jak kule lub chorągwie, zdobią wszędzie grobowce tych, co polegli w boju. W Wiedniu wzniesiono nawet pomnik na grobach tych, co podnieśli w marcu 1848 r. rewolucję, i wieńczą takowe kwiatami. Do magistratu należy dozór gospodarczy nad cmentarzem, porządek i czystość tego ostatniego zacisza.

Do Rzymu zjeżdża się coraz więcej księży polskich z zaboru moskiewskiego i protestują przeciwko tyrańskiemu rządowi, który się nie wzdryga w obecnej walce jawnie kościół i jego reprezentantów prześladować. Tych zwiastunów niedoli, zanoszących jęki męczonej Polski przed stopy Ojca świętego, przyjmują bardzo gościnnie klasztory rzymskie. Jużto pominąwszy iż prześladowani mają w każdym chrześciańskim kraju prawo szukać gościnności, przysłuża to prawo przedewszystkiem zakonnikom i kapłanom, dla których każdy klasztor jest braterskim przybytkiem, domem cichej gościny, gdzie znajdują pokarm dla ducha i ciała. W zakonach rzymskich istnieje jak widać to tradycyjne prawo w całej swojej sile, kiedy tak gościnną dłoń podają braciom w kościele, braciom, którzy rodzinnej ich mowy i zwyczajów nawet nie znają.

Jeszcze Renan jest ciągle przedmiotem pobieżnych wiadomości we wszystkich dziennikach. Jakiś gorliwy bigot jakiegoś miasteczka w wyższej Austrji, natchniony oburzeniem ku autorowi „Życia Jezusa“, twierdzi iż nazwisko jego, wedle znajdujących się w niem liter, z następnych składa się żywiołów: **R**acjonalista, **E**pikurejczyk, **N**aturalista, **A**teusz i **N**equam (nicpoń, ladaco). Czyż nie jest to jedno z ciekawszych studjów małomiejskiej głupoty?

TEATR. Jutro: **Paproć**, obraz dramatyczny w 3ch aktach, przez Juliusza Starkla, z muzyką Wojciecha Smaciarzyńskiego.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent nasz z Hamburga dosyć jasne daje wyobrażenie o stosunkach między Holsztynem, Szlezwikiem a Danią. Pokazuje się że celem egzekucji jest zmuszenie Danii do powrotu do dawnej duńskiej średniowiecznej konstytucji, obejmującej tak Szlezwik jak Holsztyn, jak i inne ziemie duńskie, a zniesienie autonomii zupełnej Holsztynu i liberalnej konstytucji dla Szlezwiku i Danii. Tymczasem dążnością niemieckiego narodu i ludności niemieckiej księstw Nadelbiańskich jest wykluczenie tych księstw zupełnie z duńskiej powszechnej konstytucji a nadanie im autonomii własnej. To nam wyjaśnia, dla czego ludność holsztyńska, na której korzyść ma być podjęta ta egzekucja, właśnie z niej jest nie zadowolona i obecnie najspokojniej się zachowuje. *Kolońska Gazeta* z d. 11. grudnia, w artykule wstępnym, wyprowadza podobny wniosek, pisząc: „Celem dziś wytkniętym egzekucji bundestagowej jest podporządkowanie Holsztynu i Szlezwiku na równem z innemi duńskiemi ziemiami prawie pod powszechną duńską konstytucję, a celem niemieckiej ludności w księstwach jest zupełne wyłączenie z pod ustawy powszechnej duńskiej i z państwa duńskiego.“

Niemieckie wojska egzekucyjne wyruszają 15. i 16. grudnia z swych załóg, a 20. mają się zebrać koło Hamburga.

Presse wiedeńska pisze pod d. 11. t. m.: „Słabość p. ministra stanu Schmerlinga wstrzymuje rozwój przesilenia ministerjalnego, któremu niektóre dzienniki daremnie zaprzeczać usiłowały. Według wiadomości, czerpanych z grona deputowanych, podanie o dymisję pana Schmerlinga, ministra stanu, leży niezałatwione jeszcze w gabinecie cesarskim. W razie przyjęcia dymisji przez cesarza, mówią, iż razem z panem Schmerlingem wystąpią także z ministerstwa koledzy jego Lasser i Hein. W tych samych kołach, z których pochodzą te wiadomości, mówią: Utrzymanie się pana Rechberga na swej posadzie byłoby wtedy zapewnionem, a obok niego zatrzymaliby swe teki br. Meczery, Plener, br. Burger i hr. Degenfeld. Jako następcę po p. Schmerlingu wskazują ks. Karola Auersperga, prezydenta Izby panów, a p. Lassera zastąpiłby, jak mówią, albo hr. Belcredi, namiestnik Czech, albo br. Poche, namiestnik Morawy. Takie panuje mniemanie w kołach parlamentarnych co do przesilenia w ministerjum wiedeńskiem.“

Morgenpost oprócz tego donosi, że od ośmiu dni podanie o dymisję p. Schmerlinga znajduje się w ręku cesarza. Usiłowano pogodzić nieporozumienie między ministrem stanu, a ministrem spraw zagranicznych, ale usiłowania się nie powiodły. Jedną z przyczyn przesilenia ma być, iż minister stanu wyznaczył termin i zaręczył, że do tego czasu sprawa z Węgrami w duchu ustawy lutowej będzie załatwioną. Termin teraz upływa, a nie ma podobieństwa, aby przy jego pozostaniu w ministerstwie można było zbliżyć się do Węgier.

W wydziale finansowym ministrowie w ciągu rozpraw już wspominali o ewentualnych swych następcach.

Wydział do poprzedniej narady nad wnioskiem Zyblikiewicza względem rewizji rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 19. października 1860, odbył dnia 11. bm. pierwsze posiedzenie. Obecny posiedzeniu pan minister dr. Hein podnosił, iż Izba nie jest uprawnioną do roztrząsania prawności rozporządzeń lub ustaw, które przed 20 październ. 1860 zostały wydane. Hr. Khuenburg sformułował to zapatrywanie się pana ministra w wniosek. Giskra zrobił wniosek, aby przed głosowaniem nad wnioskiem hr. Khuenburga, prosić rządu o udzielenie wydziałowi tak konwencji jakoteż korespondencji z Moskwą.

Mühlfeld postawił wniosek, aby wydział orzekł swe uprawnienie do roztrząsania prawomocności owego rozporządzenia, i aby również orzekł formalność prawną owego rozporządzenia, z zastrzeżeniem zbadania dokładności lub niedokładności jego treści, a nakoniec, aby prosił rządu o udzielenie dotyczących aktów. Wszystkie części tego wniosku Mühlfelda zostały przyjęte.

W Tryeście pracują obecnie nad urządzeniem trzech parowców, któremi arcyksiężtwo Maksymilianowie mają odpłynąć w lutym do Meksyku.

W Wenecji dnia 24 listopada po 10 godzinie wieczorem wrzucono bombę Orsiniego przez okno do pomieszkania pana Somazzi, redaktora tamtejszej gazety urzędowej. Bomba pękła wprawdzie, ale nie wyrządziła mu nic złego.

Drouin de Lhuys na żądanie dworów, domagających się przedłożenia programu, dał odmowną odpowiedź. Francja oświadczyła, iż program sami uczestnicy kongresu powinni na kongresie ułożyć. Na te depeszę miano z Wiednia już dać odpowiedź. Korespondent *Czasu* z Wiednia pisze, iż odpowiedź ta ma udawadniać porozumienia się między Francją a Austrją. Z Paryża zaś telegrafują do *Wiener Lloyda*, iż odpowiedź ta zbliża się do angielskiej i jest na pół zasłoniętą odmową.

Dwór francuzki ma wrócić dnia 17. b. m. z Compiegne do Tuillerjów.

Rozprawy nad adresem senatu francuzkiego, z którego ustęp, dotyczący sprawy polskiej i kongresu, podajemy we właściwej rubryce, będą zapewne bardzo gorące, albowiem i hr. Walewski i ks. Napoleon ma zabierać głos. *La Patrie* półurzędowa nagania komisji, zajmującej się układem adresu, że przepomniała wyrazić swą zgodę z cesarzem co do maksymy, że traktaty z roku 1815 przestały istnieć, i zarzuca równie projektowi, iż zanadto krótko zbywa sprawy zagraniczne, a więcej zajmuje się konstytucją wewnętrzną Francji.

W bitwie pod Malinówką w Podlaskiem d. 21. bm. Polacy podług biuletynu moskiewskiego mieli ogółem 43 rannych. O zabitych raport moskiewski nic „nie wie,“ ale pomimo to utrzymuje, że rozbito Krysińskiego i Kozłowskiego, chociaż oba te oddziały istnieją w całej swej sile. Do niewoli dostało się 20 z polskiej strony.

W powiecie łęczyckim zaszła d. 3. b. m. w lesie pod wsią Cłausznicą między Dąbiem a Łęczycą potyczka jazdy polskiej z kozakami. Ci ostatni napadli znienacka na obóz. Kilku żołnierzy polskich dostało się do niewoli, reszta zaś dosiadłszy koni, odparła kozaków. Hufcem polskim dowodził rotmistrz Birtus.

Discussione donosi, że włoski minister finansów zawarł z domem Rotschildów pożyczkę; 75 milionów po 71 za 100 otrzymuje zaraz. Reszta t. j. 125 mil. negocjowana będzie w kwietniu.

Car delegował członków rady stanu Borka i Czewkina do zbadania przyczyn opłakanego stanu w banku petersburgskim. Publiczność petersburgska sądzi, że obaj nic nie wykryją i niczemu nie zaradzą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Z powodu rocznego zamknięcia rachunków, galicyjska kasa oszczędności na d. 24. grudnia r. b. o godzinie 12 w południe wkładki na ten rok przyjmować i zwracać przestanie.

Dnia 2. stycznia 1864 działania kasy oszczędności zwyczajnym trybem znowu się rozpoczną.

— Według wykazów przedstawionych przez wenecką Izbę handlową, w bieżącym roku zebrano w prowincji weneckiej ogółem 17,750.000 funtów kokonów jedwabiu. Dalmacja, Istrja i Tyrol produkują jedwab, lecz w bardzo małej ilości.

— Dnia 17. grudnia b. r. odbędzie się publiczne losowanie listów zastawnych galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego. Suma do wylosowania przeznaczona wynosi 160.120 złr. 17½ kr.

Kurs wiedeński z dnia 11. grudnia.	W. gl.	a. ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	74	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	—
Losy z r. 1860	92	75
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	788	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	183	80
London 10 funt sterlingów . . .	119	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	72
Srebro za 100 złr. w. a.	119	25

Kurs lwowski, z dnia 11. grudnia.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	64	5	69
Dukat cesarski	5	66	5	71
Moskiewski półimperyał . .	9	73	9	86
Moskiewski rubel srebrny .	1	84	1	86
Pruski talar kur.	1	79	1	81
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	20	74	—
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	86	77	68
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	71	35	72	13
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	80	80	81	25
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	198	50	198	50

Przyjechali dnia 11. grudnia.

— PP. Pawłowski K. z Liska, Głogowski A. z Bojaniec, Szymanowski S. z Spasowa, Polanowski F. z Opolska, Komarnicki B. z Sasowa, Cywiński J. z Urynkowiec, Puzyna W. z Starego Martynowa, Trzciński J. z Żyrawy, Bogdanowicz M. z Kozłowa, Ośmiałowski Sz. z Janczyna, Janko H. z Hoszan.

Wyjechali dnia 11. grudnia.

PP. Vivien J. do Wysocka, hr. Golejowski A. do Harasymowa, Mierzyński A. do Wieniawy, hr. Wodzicki K. do Olejowa, Kotkowski A. do Hawłowic, Serwatowski W. do Rajtarowic.

Podziękowanie i pożegnanie.

Redakcja czasopisma lekarskiego p. n. *„Homeopata polski“* rozesłała w zeszłym miesiącu ostatni poszyt, składa tedy publiczne podziękowanie gorliwym kolegom, jakoteż szanownym obywatelom - zwolennikom metody dr. S. Hahnemanna, którzy raczyli swe spostrzeżenia i dokonane fakta w tej dziedzinie do redakcji przesyłać dla ogłoszenia w rzeczonem czasopiśmie: pp. dr. Kelerowi, Kierkorowiczowi, Kuczyńskiemu, Schleisstedterowi, p. Meb. Ambrożemu Neupanerowi i p. lekarzowi Ludw Witkowskiemu, który obok ciekawych faktów poliklicznych podał wedle własnego wieloletniego doświadczenia nowy środek dla zapobieżenia zarazie bydlęcej, księgosuszem zwanej; Wmu obywatelowi Izydorowi Czajkowskiemu, który z wszelką dokładnością fizjologiczne próby na owcach po raz trzeci przedsiębrał dla sprawdzenia, że zadawanie wewnątrz ospianki owczej w homeopatycznych przetworach skuteczniej i bezpieczniej owce od ospy naturalnej chroni niżeli szczepienie *), Wmu ob. W. Grużewskiemu z Królestwa, Wmu obywatelowi ziemi sanockiej W. C., Wmu p profesorowi Juliuszowi Noakowi z Sobiałkowa w Poznańskiem, Wmu panu K. od kopców ziemi sanockiej, Wmu ob. Franciszkowi Wolańskiemu, Wmu ob. Ludwikowi Zielińskiemu.

Redakcja załączyła do rzeczonego poszytu przy rozesłaniu osobne upomnienie o zaległą prenumeratę. — Pominąwszy, że dotychczas z 72 osób tylko trzy swej przyjętej powinności zadość uczyniły, musi redakcja chociaż z wstrętem wypowiedzieć, iż kilku obywateli zatrzymawszy 1, 2, 3 poszyt, odesłali 4ty bez zapłaty; nawet znalazł się taki, który mimo upomnienia z końcem roku 1861, dopiero za teraźniejszem upomnieniem odesłał porozcinane i powalane 4 poszyty z roku 1861. Zaiste! zachwycająca ponęta dla krajowych pisarzy, którzy dla oświaty lub dla dobra cierpiącej ludzkości i gospodarstwa pracują Z tych powodów zaprzestaje rzeczone czasopismo wychodzić, a redakcja poświęciwszy bezsenne nocy i blisko tysiąc złotych w. a., żegna tak kolegów, jakoteż szan. obywateli współpracowników na tak długo, aż się znajdzie mecenas, który uzbiera 250 do 300 prenumeratorów, ażeby można koszta druku, pisarza i korektora opłacić.

☞ Obadwa roczniki można nabyć w redakcji za 5 złr. w. a.

☞ Broszurka „O dyecie homeopatycznej“ w cenie 10 kr. i „o stosownem użyciu parowej łaźni“ w cenie 20 kr. w. a, osobne odtłoczenia z tego czasopisma, są w księgarniach pp. Milikowskiego i Jabłońskiego do nabycia.

Lwów dnia 13. *grudnia* 1863.

Dr. Antoni Kaczkowski.

*) Już w 1858 wypracowałem artykuł p. n. *„Ospa i lekarstwo na nią“* któryto artykuł jako Dodatek do *Dziennika Literackiego* dołączony i rozesłany, jak najdobitniej udowadnia cyframi statystycznemi, że szczepienie ospy u dzieci jest przyczyną rozmaitych chorób, a zatem szkodliwe, że zaś homeopatja posiada daleko pewniejszy i skuteczniejszy środek jako prezerwatywę przeciw naturalnej ospie, niżeli szczepienie. Ob. *„Homeopata polski“* str. 153 z 1861 r. 746 1—1

Skarb państwa Pysznicy w obwodzie rzeszowskim **poszukuje** od nowego roku 1864 **uzdolnionego nadleśniczego.**

Ubiegający się o tę posadę, raczą się zgłosić listownie do Administracji dóbr Pysznicy — poczta Rozwadów. 728 1—3

Podziękowanie.

Już lat kilka byłam słabą, alopatja i inne środki lekarskie nic mnie nie pomagały, kiedy słabość doszła do wysokiego stopnia, p. Buchta homeopata mieszkający w Bursztynie, przyszedł mnie w pomoc tak skutecznie, że dziś mogę mu podziękować całem sercem za usunięcie swą sztuką i troskliwością tak ciężkiej słabości. 747 1—1

A. Korzelińska.

IWONICZ.

Tutejszy zakład kąpielowy był tego roku otwartym już 13. maja, a zamkniętym dopiero 22. października. Goście, co w wrześniu przybyli, doznali błogich skutków przy tak sprzyjającem powietrzu do późnej jesieni.

W roku 1864, Zakład tutejszy także tak wcześnie otwartym będzie, dla tego uprasza się szanownych pp lekarzy, ażeby wcześnie biednych rannych wprost do Zarządu kąpielowego adresowali, gdzie z wszelką pieczołowitością dostaną umieszczenia, jak i kąpieli.

Zakład Iwonicki urządzony na większy rozmiar pomieści obok zamożnych, także i potrzebnych pomocy. 732 1—3

Iwonicz 1. grudnia 1863.

Henryk Ziembicki,
rządca Zakładu.

725 **P r o ź b a.** 3—0

Ktoby wiedział o miejscu pobytu Wgo Ignacego Bazana raczy zawiadomić o tem ustnie lub listownie Administrację Gazety Narodowej.

HERBATĘ CHIŃSKĄ

we wszystkich gatunkach, świeżą jak zawsze w najprzedniejszej jakości, miłego i silnego aromatu i smaku i po znanych cenach umiarkowanych poleca

F. HOINKES,

we Lwowie w rynku pod l. 173
obok księgarni p. K. Wilda.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się bez zwłoki.
652 5—8



C. k. wyłącznie uprzywilejowana
WODA DO UST i Proszek do zębów,
MELANION.

Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich pacyentów *przez przeciąg wielu lat* używałem z jak najlepszym skutkiem, *wyłącznym przywilejem* zostały opatrzone, i dla urządzenia łatwości nabycia otworzyłem Skład tych artykułów w każdem znaczniejszem mieście. — Woda ta do ust, uznana przez wielu znakomitych lekarzy jako szczególny środek *kosmetyczny, zachowawczy i zapobiegający*, i wieloma zaświadczeniami potwierdzona — służy najbardziej *przeciw zbieraniu się osadu na zębach, bo rozpuszcza resztki potraw na zębach zostające i w zgniliznę przechodzące; przytem wzmacnia dziąsła krwią zachodzące, ustala chwiejące się zęby, zapobiega psuciu się tychże, i uchyla zły odór z ust.*

☞ Są do nabycia u podpisanego, również we wszystkich aptekach okręgu **Krakowskiego, Galicji i Bukowiny**, — a oprócz tego u pp kupców: J. Schaittera w Rzeszowie, — Józefa Jahna w Krakowie i Tarnowie, — jako też we wszystkich większych miastach monarchji Austrjackiej.

Cena flaszki Wody do ust Melanion 1 złt. 40 c. — Proszku do zębów 1 złr.

☞ Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego.

645 3—0 **Józef Zygmunt Ujhelyi,** prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

573 11—18

Handel galanteryjny
Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie
poleca wielki skład komisyjny prawdziwej karawanowej

HERBATA

z c. k. nadwornego handlu herbaty
Piotra Hofera w Wiedniu.

Najprzedniejsze gatunki prawdziwej karawanowej herbaty znajdują się na składzie w oryginalnych pakietach

po 3, 4, 5, 6, 8, 10, 12, 16, 20 złr. w. a.

JAN KLEIN,

właściciel handlu korzennego we Lwowie pod l. 235 m., oznajmia niniejszem szanownej Publiczności, iż w jego handlu jest do nabycia

WŁASNEGO WYROBU

Piwo po 6 złr. — dubeltowe po 7 złr. za wiadro.
Olej rzepakowy { podwójnie rafinowany funt 36 kr., pojedynczo rafinowany funt 32 kr.,
Swiece { *stołowe* funt 40 kr., *argandzkie* 42 kr.
Mydło suche dwuletnie funt po 36 i 32 kr.
podług wagi wiedeńskiej. 648 3—3
Cegły w różnych gatunkach.
Makuchów rzepakowych centnar po 2 złr.

A. STEIFA synowie

na Niższej Karola Ludwika ulicy pod liczbą 185
polecają swój skład komisowy obówia i kaloszów pod gwarancją trwałości.

Damskie buciki prunelowe do sznurowania 2 złr.
z obcasami 2 złr. 20 cnt.
z gumą 2 złr. 60 centów
z przodu do sznurowania 2 złr. 60 cnt.
półbuciki płytkie z przodu z gumą i kokardą 2 złr. 30 cnt.
Buciki z guziczkami i lakierowanemi noskami 4 złr.
bez guziczków 3 złr.
Cielęce skórkowe z gumą i obcaskami 2 złr. 50 cnt.
z przodu do sznurowania 2 złr. 60 cnt.
z lakierowanemi noskami i kokardami 3 złr. 50 cnt.
z podwójnemi podeszwami 3 złr. 70 cnt.
z futrem 3 złr. 40 cnt. 638. 5—0.
aksamitne płytkie i z przodu z gumą 2 zł. 75 cnt.
aksamitne buciki zimowe z gumą 3 złr. 20 cnt.
aksamitne buciki z futrem i lakierowanemi noskami 4 — 4 złr. 40 cnt.
Sztyflety męzkie cielęce 4 złr. 60 cnt.
Sztyflety męzkie cielęce obkładane 4 złr. 60 cnt., z guziczkami 4 złr. 60 cnt.
Sztyflety lakierowane po tej samej cenie.
Sztyflety cielęce obkładane z dubeltowemi podeszwami 5.40, z guziczkami 5.60,
Sztyflety z angielskiego juchtu 6 złr., obkładane 6 złr. 20 cnt.
Sztyflety z angielskiego juchtu paryskie z jedwabną gumą 7 złr. 20 cnt.
Dziecinne buciki w każdym gatunku.
Kalosze damskie 90 cnt., z haczkami 1 złr. 10 cnt.
Kalosze męzkie 1 złr. 25 cnt., z haczkami 1 złr. 65 cnt.
Kalosze dziecięce 70 cnt., większe 80 cnt.
Wyprzedaż kolorowych rękawiczek po 50 ct.
Wyprzedaż męzkich bucików cielęcych i lakierowanych po 3 złr. 50 ct.
Damskich prunelowych z gumą 1 złr. 50 cnt..

Panu F. Wertheim i Spółce!

pierwszej c. k. uprzywilejowanej fabryce kas ogniotrwałych i przeciw włamaniom bezpiecznych, w Wiedniu.

Wielki Waradyn dnia 13 listopada 1863

Od pana nabyta ogniotrwała, przeciw wyłamaniom bezpieczna kasa nr. 1 była z d. 3. na 4 tego miesiąca przez kilku śmiałych złodziei napadniętą, którzy różnemi narzędziami, jak pozostałe ślady dowodzą, takową rozbić usiłowali; zupełnie ocalona, i nam mienie uratowała.

Nie zaniedbujemy ten fakt panu z tem donieść, iż ten wypadek powtórnie pańskie wyroby zaszczyca, które każdemu najlepiej polecamy.

Z wielkiem poważaniem

714 3—3 **Adolf i Maurycy Kanitz.**

NOWOROCZNY PODARUNEK złr. srebr. 100,000

Dnia 2. stycznia 1864 odbędzie się ciągnienie wygranych nowo-gwarantowanej **państwowej pożyczki premiów** z głównemi wygranemi złr. srebrnych 100.000, 80 000, 70.000, 60.000, 50.000, 45.000, 40.000, 10.000, 5.000 i t. d. Sprzedaż tych państwowych obligacji jest pozwolona od c. k. rządu austrjackiego, i można małym zadatkiem

złr. 2 wal. austr. za 1 los
„ 10 „ „ „ 6 losów
„ 20 „ „ „ 13 „

każdą wygranę, która na dotyczący los wypadnie, dostatecznie zabezpieczyć.

Łaskawe zlecenia uskutecznione będą punktualnie, i w tym względzie rychła usługa zapewnia się.

Em. Deltour,
w Frankfurcie nad Menem Bank et Wechselgeschäft.

P. S. Zwraca się głównie na to uwagę, że nadchodzące ciągnienie jest ciągnieniem wygranych i że przez małą wkładkę 2 złr. w. a. można wygrać 100.000 złr. w srebrze. 736 2—6

SKŁAD

rafinerji spirytusów połączonej z fabryką
rumu, likierów i octu
PIOTRA MIKOLASCHA

został z dniem dzisiejszym otwarty, przy ulicy Szerokiej pod l. 804¼ obok apteki wyż wspomnionego, gdzie wyroby powyższe w każdych ilościach, po cenach umiarkowanych sprzedawane będą. Poleca się zatem a zwłaszcza przy nadchodzących świętach, łaskawym względom szanownej publiczności.

Lwów 5. grudnia 1863. 737 2—6

Wielka Menażerja

na placu Gołuchowskich jest na widok wystawiona dla **szanownej publiczności** co dzień od godziny 8 z rana do 7 godziny wieczór.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę dane będą 2 wielkie przedstawienia, jedno o godzinie 4 drugie o 6 po południu. **Lokal jest dobrze opalony.**

Na zakończenie każdego przedstawienia,

Daniel w jaskini lwów, 711. 13—0
i oraz karmienie wszystkich zwierząt. **Scholz August.**

G. SOPUCH

poleca swój
skład płócien i białych towarów
pod Piękną Polką
przy ulicy Halickiej pod liczbą 242 we Lwowie

wszelkich rodzajów płócien, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, dymek, serwet do kawy, dreliszków, francuzkich batystów i chustek, koszul, korónek, barkanów i piki, zonesu, firanek, jakoteż

PIĘKNY WYBÓR
haftowanych kołnierzyków i mankietek, szlarek i wstawek,

pończoch i szkarpetek, pikowych i wełnianych kołder, ceraty na stoły i na meble, angielskich nici i igieł, bawełny, jedwabiu,

KRYNOLIN,

kaloszy amerykańskich, flaneli, kaftaników, i kalesonów wełnianych wełny hygienicznej, jak też wszystkich białych towarów, i innych do tego handlu należących artykułów po

najmierniejszych stałych cenach.

Oprócz tego donosi, iż posiada

JEDYNY SKŁAD PŁÓTNA
i wyrobów płóciennych
dla Galicji

717 5—6

ces. król. uprzywilejowanej fabryki
E. Oberleitnera synów w Szenbergu na Morawie.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem K. Pillera.

DODATEK do Nr. 255 „GAZETY NARODOWEJ."

Przesilenie ministerjalne w Wiedniu.

W państwach konstytucyjnych przesilenie ministerjalne wychodzi z parlamentu. Tam ważą się stronnictwa i gdy w jakiejś sprawie większość opuszcza ministrów — następuje przesilenie ministerjalne. Parlament i naród wiedzą o co rzecz idzie, co powoduje jednych ministrów do ustąpienia, a nowych wprowadza do władzy. Nowi ministrowie właśnie wyrażając zdanie większości opozycyjnej, opierają się na niej i czerpią z niej swą siłę.

Inaczej dzieje się obecnie w Wiedniu. Parlament odbywa posiedzenia, toczą się ważne sprawy — a wtem rozchodzi się wieść o przesileniu ministerjalnem. Ani w Izbach, ani poza Izbami nikt nie wie, jaka przyczyna tego przesilenia. Same domysły, same wątpliwości. Właściwej opozycji w Izbie niema, bo niema programu wspólnego, około którego by zgromadzić się mogła. Głosowania są przypadkowe, zmienne są co chwila większości. W zasadniczych kwestjach ministerstwo nie jest atakowane przez opozycję większości. W rozprawach o polityce zagranicznej nie przyszło nawet do wniosku. Czemże więc wywołane zostało to przesilenie ministerjalne, o którem tyle piszą?

– Faktem jest, że przesilenie nie ma źródła swego w Izbie. Faktem jest, że przed parlamentem i publicznością przyczyna jest utrzymywana w tajemnicy. Nie stosunki więc parlamentarne, nie opinia publiczna, nie stan wewnętrzny Austrji, ale zewnętrzne stosunki muszą wpływać na ministerstwo, wywoływać w niem poróżnienia.

Mówią, iż urzędowanie dalsze p. Schmerlinga jako ministra stanu, jest niepodobne obok urzędowania ministra spraw zagranicznych hr. Rechberga.

Przyjaciele p. Schmerlinga głoszą, iż hr. Rechberg skłania się w swej polityce do Moskwy. Tem ma być zagrożona ustawa lutowa, uniemożebnione jej przeprowadzenie, bo to prowadzi do wojny, śród której ustawa musi być zawieszoną.

— Przyjaciele hr. Rechberga głoszą, iż on nie może żadnego śmiałego w zewnętrznej polityce uczynić kroku, bo z wewnętrznego stanu Austrji, stworzonego przez p. Schmerlinga ustawą lutową, niezadowolone są ludy. Brakuje więc hr. Rechbergowi silnej podstawy wewnątrz, aby zająć stanowcze stanowisko na zewnątrz.

Jedni więc i drudzy zgadzają się na jedno, iż zewnętrzne stosunki są powodem obecnego przesilenia, i że nie z Izby wychodzi prąd, który ministrów poróżnił.

Jak długo polityka zewnętrzna Austrji mogła być chwiejną, wahającą się na wszystkie strony, nie wiążącą się ale i nie zrywającą, ani z Francją ani z Moskwą — tak długo była zgoda w gabinecie.

Gdy obecnie stosunki zewnętrzne rozwinęły się do tego stopnia, iż trzeba Austrji nareszcie stanowczo stanąć albo po stronie Moskwy, albo po stronie Francji: trzechletnia budowa p. Schmerlinga poczyna się chwiać a z nią i jego ministerstwo. W jednym i drugim wypadku bowiem Austrja musi się obliczyć z swojemi siłami i wobec przeciwnika usunąć wszelkie słabe strony, w któreby on mógł uderzyć. Czy Austrja pójdzie z Moskwą czy z Francją, trzeba załatwić sprawę z Węgrami, z Kroatami, z Serbami i Czechami, aby odjąć czy to Moskwie czy Francji możność wywołania zaburzeń wewnątrz Austrji.

Tymczasem system ministra stanu, praktykowany od lat trzech, jest przeciwny wszelkim kompromisom, wszelkim ustępstwom. Minister stanu liczył i liczy dotąd na to, iż te narody widząc się wykluczonemi z życia konstytucyjnego, przyjdą same do opamiętania, a nie mając nadziei żadnych, aby rząd im poza ustawą lutową poczynił koncesje, podporządkują się jej dobrowolnie i wejdą do składu Rady państwa. Tymczasem stosunki europejskie nie dozwalają ministerstwu spraw zagranicznych wyczekiwać nieoznaczonego czasu, w którymby to spełnić się miało. Aby Austrji rozwiązać ręce, muszą te sprawy już obecnie być załatwione.

Po stronie hr. Rechberga stają wszystkie żywioły, które przeciwne były ustawie lutowej, tak żywioły liberalno-narodowe, jak i żywioły wsteczne. Dla tego trudno dziś już wiedzieć z pewnością, na czyją korzyść przesilenie ministerjalne się obróci: czy na korzyść zasady narodowości, czy na korzyść reakcji kamaryli i junkrów austrjackich. Dziś jeszcze z domniemywanego ustąpienia ministra stanu cieszą się tak dzienniki federacyjne, za autonomią krajów koronnych piszące, jak i organa reakcyjne jak *Vaterland*.

Jedno tylko z tej zmiany, jeźli ona przyjdzie do skutku, z pewnością przepowiedzieć można — oto wojnę na wiosnę. Minister stanu musiał być za utrzymaniem pokoju, bo tylko wtedy miał nadzieję przeprowadzenia ustawy lutowej. Lata jeszcze długie utrzymałby się w ministerstwie, gdyby był pokój w Europie, lub gdyby nawet w razie, gdy wojna wybuchnie, Austrja zachowała stanowisko neutralne. Skoro on ustąpi, będzie to dowodem, że pokój nie może być dłużej zachowany.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 11. grudnia.

—?— Przeczytano protokół z wczorajszego posiedzenia, zapowiedziano posiedzenia wydziałowe, oznajmiono o przedłożonych członkom Izby sprawozdaniach wydziałowych ukończonych, przeczytano w treści kilka petycji, i przystąpiono do porządku dziennego.

Nim atoli o tym napiszę, przeprosić was muszę, iż z posiedzenia sobotniejszego jeszcze o jednym przedmiocie doniosę, który nie wiem jakim sposobem przy mojem sprawozdaniu opuściłem. Przedmiotem tym są stęple i insze taksy, które w Izbie już przyjęto na pokrycie, czyli zapisano w dochód. Dochód ten jest bardzo znaczny, wynosi bowiem zwyczajnie przez 14 miesięcy 14,256.000 złr.; a przytem nadzwyczajnie 8,166.000 złr., które wraz z rozchodem w kwocie 383.282 złr. przyjęto.

Również przyjęto taksy za 14 miesięcy w sumie 865.738 złr., a dochód od spraw sądowych 24,740.986 złr. dochody zaś z podwyższonych opłat 3,612 196 złr. i potwierdzono prawo z 13. grudnia roku 1862.

Rozchody na opędzenie kosztów administracji rzeczonych dochodów wynoszą za 14 miesięcy 578.161 zlr.

Dlatego piszę o tem teraz, gdyż może się trafić, iż niejeden czytelnik chiałby może wiedzieć, ile dochodu czynią rządowi stemple, a ile sądowe opłaty, a że cyfry najlepszym są nauczycielem, przeto sprawę całą wyraziłem tylko liczbami.

Owoż na porządku dziennym stał dzisiaj budżet ministerstwa wojny. Sprawozdawcą pan Iskra, który dał się przecież nakłonić do referowania budżetu wojskowego w Izbie. Sprawozdanie jest obszerne, wynoszące 74 stronic in 8. majori; lecz o wiele zmienione pod niejednym względem już w wydziale finansowym. Sekcja, której pierwotnie budżet ten był oddany do wypracowania, okazała się daleko skrupulatniejszą w przyzwalaniu na wydatki rzeczonego ministerstwa. Pomimo tego zdarzyło się, iż ci sami członkowie sekcyjni, którzy na proponowane przez rząd cyfry w sekcji pozwolić nie chcieli, głosowali potem in pleno wydziału finansowego za podwyższeniem. Są to zwykle ludzie chwiejni jak trzcina, ludzie, co wtedy się odgrażają jak ich nikt nie słyszy i wtedy palcem w kieszeni kiwają, gdy są pewni, że nikt kiwania ich nie widzi, a ludzi takich wszędzie pełno. Ponieważ zaś, jak wam to już raz pisałem, pan Iskra czuł się przez to obrażonym i ponieważ trudno mu przychodziło bronić zdania większości wydziału finansowego, które jego zdaniu wręcz się sprzeciwiało: przeto nie chciał zdawać sprawy w Izbie i uległ dopiero różnym naleganiom na siebie, że się do referowania w Izbie w końcu nakłonił, a nawet wotum mniejszości w swem sprawozdaniu zamieścił i wyłącznie przy sprawozdaniu go bronił, obronę zaś wniosków większości Izbie samej, a mianowicie członkom większości wydziałowej pozostawił.

Kto tylko wie co to za ogrom przedmiotów w ministerstwie wojskowem się mieści, kto się tylko kiedykolwiek przypatrzył wydatkom jego lub raz przeczytał sumy, których na swe utrzymanie rocznie potrzebuje, ten może sobie z łatwością wystawić, iż pracy potrzeba, ażeby choć cokolwiek głębiej i dokładniej wglądnąć w tę machinę, która znaczną i wielką część dochodów państwa rocznie pochłania. Dodajmy do tego niewielką uwagę w łożeniu kosztów, a będziemy mieli wyobrażenie o tem wszystkiem. Dlatego p. Iskra mając tego roku daleko więcej czasu do poświęcenia tak ogromnemu przedmiotowi i przejrzawszy go już nieco po dwakroć poprzednio, będąc jego referentem, przejął się nim obecnie i zna jego dobrą, ale i złą stronę bardzo dobrze. Że zaś pełny wydział finansowy z różnych względów nie wszędzie przyjmował jego widzenie rzeczy, i że wnoszone przez niego zniżenie cyfer uchylił, przeto oświadcza w Izbie p. Iskra, iż obecne sprawozdanie nie jest całkiem jego; lecz że stanowi wyraz większości wydziału finansowego. Wedle zdania p. Iskry było bardzo dużo powodów oczywistych, aby wydatki w tej gałęzi o wiele zmniejszyć i to tem oczywiściej zmniejszyć, gdyż tutaj najwięcej chodzi o budżet zwykły, o budżet pokojowy. Ten trzeba raz już ustalić na zasadach jak największej oszczędności i bez uszczerbku obrony państwa. To zaś powinno się dać do skutku doprowadzić, chociaż nie nagle, to przynajmniej powoli i stopniowo, jeżeli tylko ze strony rzeczonego ministerstwa będzie chęć i wyrozumiałość, a ze strony Izby wytrwałość i wzgląd na ogólne położenie finansów państwa. Ogólne zdanie publiczne jest takie, że jeżeli które ministerjum może mniej wydawać, to niezawodnie ministerjum wojny. Publiczność wie dobrze, iż tylko armia pożera całe niemal dochody państwa, że armia pomnożyła długi nasze o 2000 milionów złr., od których obecnie 128 milionów procentów rocznie płacić trzeba. Uwagami temi, powiada p. Iskra, nie robi się wyrzutu armii i nie lekceważy się jej usług; ale że armia jest dzieckiem właśnie tych, co ogromne podatki płacić muszą na jej utrzymanie, dla tego wolno powiedzieć, aby administracja wojskowa była oszczędną. Jeżeli wojna nastąpi, to nastąpi z nią i potrzeba wydatków większych; ale w pokoju wypada się ile możności ograniczyć.

Napomknąć musimy, iż budżet ministerstwa wojny sprowadził dziś wiele publiczności, czterech arcyksiążąt do loży cesarskiej, a minister wojny hr. Degenfeld, którego cała Izba bardzo lubi i szanuje, miał przy swym boku trzech jenerałów i dwu nadkomisarzy wojennych do zastąpienia różnych przedmiotów; przy nim stawił się p. Mecsery, Plener, Lasser, hr. Rechberg i p. Burger. Hr. Degenfeld odcinał się ile możności i przygotował się kompletnie na walkę; zabrawszy zaraz po p. Iskrze głos, mówi nasamprzód z ogólnego stanowiska; przychodzi potem na 10 milionów i oświadcza, iż z 92ma milionami na żaden sposób wyjść nie może; przytacza kurs waluty i insze okoliczności i przyrzeka, że jak zawsze tak na przyszłość starać się będzie o oszczędność; wspomina także, iż 92 mil. miały być utrzymane przy dobrej walucie, że z powodu ostatniej wojny musi kupować mundury dotąd, bo je w wojnie w wielkiej części utracono, że tego roku musiał dać wynagrodzenie oficerom za utracone rzeczy we Włoszech przeszło 6 tysięcy złr., napomyka o wymarszu wojska do Holsztynu, o powiększeniu wojska w Galicji, a to wszystko połączone jest z dużemi wydatkami, i prosi w końcu Izbę, aby na żadne zniżenia wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych nie zezwalała.

Przeciw wnioskom wydziału zapisali się pp. Berger, Schindler; za wnioskiem pp. Brosche, Taschek i Dreher.

P. Berger ubolewa, że tak późno rozdano sprawozdanie ministerstwa wojny, że z szybkiego przeczytania trudno było się należycie rozglądnąć; wspomina, iż byłoby dobrze, aby armia miała swą reprezentację w Izbie, iż cała Europa stoi uzbrojona, że uzbrojenia te popchnęły państwa w ogromne długi; że czas już, aby w tej mierze nastąpiły zmiany; przychodzi do systemu konskrypcji i rekrutacji, gani jedno i drugie; wzmiankuje o jeneralnych komendach, o czwartych batalionach, o pensjonowaniu, o eksperymentach z działami i t. d. i powiada, że to wszystko kosztuje. Na co mu hr. Degenfeld zaraz odpowiada. P. Taschek wykazuje cyframi, że nie można więcej dać. P. Schindler robi ogólne i trafne postrzeżenia nad uwagami hr. Degenfelda. P. Dreher z ogólnego stanowiska położeniafi nansów i ogromnych podatków skreśla niemożność pozwalania podwyżki. P. Brosche stawia wniosek, aby jeszcze o 3 miliony więcej dać, niż wydział chce. W końcu mówił jeszcze Iskra i dwu jenerałów, z których pierwszy o artylerji, a drugi o budżetach wojskowych; potem p. Lasser o dochodach z Pogranicza wojskowego. I p. Herbst zabrał głos, wzywając Izbę, aby przynajmniej wniosek większości wydziału finansowego przyjęła. P. Pratobevera wyrwał się jak Filip z Konopi i zarzucił p. Herbstowi, że nietylko ci co chcą mniej dać są patrjotami, ale i ci, co chcą dać więcej, bo pierwszych możnaby wcale o coś innego posądzić. To zgorszyło całą Izbę i powstały krzyki, które dopiero uczciwy i godny prezydent Izby uśmierzył, okazując swe niezadowolenie p. Pratobeverze. O tem posiedzeniu jeszcze wam później dam różne wiadomości, bo czas nagli i właściwie obecnie nie mam czasu.

Przy głosowaniu upadł wniosek mniejszości wydziałowej, a wniosek większości przyjęto w kwocie 122,842.356 złr. na utrzymanie armii. Jutro dalsze rozprawy. O godz. 3½ po południu zamknięto posiedzenie.

Wiedeń d. 12. grudnia.

—?— W uzupełnieniu doniesienia mojego poprzedniego dodaję, iż niezgoda w ministerjum tutejszem rzeczywiście była i jest, a obecnie miała nie małe przybrać rozmiary. Tutaj chorobę fizyczną p. Schmerlinga przypisują agitacji umysłowej, wynikającej właśnie ze znacznego nieporozumienia, panującego w łonie ministerjum. Nieporozumienie to zachodzić ma głównie pomiędzy hr. Rechbergiem a p. Schmerlingiem, a więc między głównemi czynnikami w ministerstwie. Opowiadają nawet, iż p. Schmerling już przed 10 dniami podał się do dymisji i tej oczekuje. Dzienniki tutejsze poczęły ujmować się bardzo za p. Schmerlingiem, bojąc się niesłychanie o patent lutowy, i rozbierają dziś właśnie najprzychylniej dla niego wypadek podania się jego do dymisji, w chęci wywołania zaprzeczenia lub wyjaśnienia jakiego pod tym względem w dziennikach urzędowych lub cechę urzędową noszących. Krok ten p. Schmerlinga łączą z różnemi okolicznościami, mianowicie raz ze sprawą niemiecką, a drugi raz ze sprawą węgierską i z jazdą N. Pana do Pesztu dla tranzakcji z Węgrami, czemu p. Schmerling ma się sprzeciwiać. Cobądź, z ustąpieniem p. Schmerlinga ustąpiłby również p. Lasser, p. Heina może i pp. Mecsery i Burger. Czasy groźne wymagają szybkiego załatwienia sprawy węgierskiej i pojednania się z nimi; p. Forgach z p. Rechbergiem mieli przygotować upadek p. Schmerlinga.

Donoszę wam także o pogłosce, krążącej pomiędzy kółkami zwykle nieźle informowanemi, jakoby zamierzano wszystkich więźniów politycznych wywieźć z Galicji do Berna, gdzie umyślnie w tym celu delegowany sąd osobny zatrudni się ich śledztwem i osądzeniem.

W tych czasach trzeba być na wszystko przygotowanym, gdyż nas także dochodzą głuche wieści, jakoby pomiędzy panem Heinem aresztą ministerstwa już dawniej z powodu Galicji zakradły się były jakieś nieporozumienia, których jednakże bliżej określić nie możemy. Utrzymują także, iż w razie upadku p. Schmerlinga p. Plener zatrzyma i nadal tekę ministerstwa finansów. Jest to jeden z ministrów, który z wszystkiemi odcieniami Izby na przyjaźnej pozostaje stopie.

Dzisiejsze posiedzenie niższej Izby Rady państwa nie sprowadziło już tylu słuchaczów, jak wczorajsze; lecz i dziś było trzech arcyksiążąt w loży, a na galerji wiele uniformów wojskowych. Hr. Degenfeld opatrzył się dziś tylko dwoma nadkomisarzami wojennymi, a w reszcie sam się wyrębywał, jak mógł. Dziś rozdano członkom Izby wielki wykaz długu państwa. Po załatwieniu drobnych spraw bieżących przystąpiono do porządku dziennego. P. Kalchberg, jako zastępca ministra handlu, odpowiadał na dwie interpelacje. Pierwsza, przez Taschka i przyjaciół wniesiona, tyczy się opłaty od przeniesienia kolei około Weisskirchen iść mającej, na insze jakieś towarzystwo. P. Kalchberg powiada, iż trudno kazać opłacać koncesję, opuszczoną przez jedno towarzystwo, a przyjętą przez drugie. Wtóra, Mendego, tyczy się budowy kolei ze Stockerau do Budzyna w Czechach i t. d. I tu powiada p. Kalchberg, że towarzystwo, które koncesję otrzymało, nie chce budować; więc obecnie toczą się układy z inszem.

Na porządku dziennym: dalsze rozprawy nad budżetem ministerstwa wojny. Jak wiadomo, przyjęto wczoraj wydatki zwyczajne i nadzwyczajne w ogromnej kwocie. Dziś chodziło o uchwałę dochodów, które w administracji ministerstwa wojskowego się wyrabiają i oszczędzają. Dochody te wynoszą obecnie sumę 17,256.909 zł. Otóż przy pozycjach niektórych rzeczonego dochodu zabierał już wczoraj tak hrabia Degenfeld, jak p. Lasser głos, a że dla późnej pory przedmiotu nie orzeczono i nie wyświecono należycie, przeto rozprawiano o nim dziś bardzo obszernie. Wiadomo, że Pogranicze wojskowe ma administrację całkiem wojskową, i że we wszystkiem podlega ministerstwu wojny. Jest to rzeczywiście dziwna instytucja, której istnienie sięga czasów dawnych, a z teraźniejszemi się wcale nie zgadza. O zniesienie jej starano się różnemi sposobami i drogami. Kroaci prosili o jej usunięcie i wcielenie do Kroacji; na zeszłym sejmie kroackim zasiadali wojskowi posłowie z Pogranicza. Rząd niby się temu nie sprzeciwia, ale utrzymuje, iż jeszcze nie nadszedł czas do jej zniesienia. Nawet Rada państwa jeszcze zeszłego roku wyraziła swe życzenie, aby ten stan anormalny znieść jak najprędzej. Otóż Pogranicze wojskowe ma swój majątek i pobiera od niego rocznie procenta w kwocie 174.166 złr. P. Lasser utrzymuje, iż to jest czysty fundusz krajowy, który z dochodu ministerstwa wojny wymazać koniecznie potrzeba; wielki nacisk kładzie na to, iż funduszu tego nie używa się na cele armii, tylko na cele Pogranicza. Iskra zaś dowodzi, że skoro w budżecie przychodzą wydatki na opędzenie potrzeb Pogranicza, ze skarbu państwa pochodzące, więc powinny i muszą być umieszczone wszystkie dochody Pogranicza w tym samym budżecie. To przeciwne zapatrywanie się zabrało wiele czasu i wzbudziło wiele rozpraw, które w końcu Izba za wnioskiem p. Iskry i wydziału rozstrzygła, nieuwzględniając wcale uwag p. Lassera.

Po załatwieniu tej pozycji wszczęła się znowu rozprawa nad zwyżką, znalezioną w kasach ministerjum wojny, a wynoszącą 1,500.000 złr. Ministerjum wojskowe nie chciało w żaden sposób przystać, aby te półtora miliona złr. były mu policzone na karb budżetu r. 1864. Wywiązała się wielka i zacięta rozprawa, którą wreszcie Plener w ten sposób i tem oświadczeniem ostatecznie zażegnał, iż powiedział, że istnieją służbowe stosunki między nim a ministrem wojny. Pozostałości kasowe te nie wynoszą wprawdzie półtora miliona, ale tylko 900.000 złr, wszelakoż wziął już owe półtora miliona złr. na tegoroczne pokrycie. P. Winterstein zaś po tem orzeczeniu p. Plenera oświadczył, iż teraz będzie głosował za zatrzymaniem w pokryciu półtora miliona złr. Już w wydziale finansowym pozycja ta była przedmiotem długich debat i poszukiwań; wołano nawet dyrektora bióra rachunkowo-wojskowego i zapytywano go o prawdziwość podanej pozostałości kasowej. Zdaje się atoli, iż cała ta rzecz nie jest dotąd należycie jeszcze wyjaśniona; chodziło bowiem w wydziale finansowym o pozostałość kasową daleko większą

Przy głosowaniu przyjęto tedy wyż wymienioną już sumę 17,256.909 na dochód w budżecie ministerstwa wojny. Krom tego przyjęto także dwanaście rezolucyj Izby pod względem przyszłego budżetu i postępowania w administracji wojskowej. Przy jednym z punktów zabierali głos pp. Toman, Baritiu i Zimmermann względem Pogranicza wojskowego. T. Toman mówił dobrze i chciał zniesienia rządu wojskowego w rzeczonym kraju; a p. Baritiu przemawiał, urażony mową Tomana niesłusznie, za Pograniczem siedmiogrodzkiem z powodu r. 1848 z wielkiem uniesieniem i okazał wielką słabą stronę, wszystkim niemal siedmiogrodzkim posłom właściwą, niewolniczą; powściągliwiej nieco mówił p. Zimmermann.

Do wydziału względem kolei siedmiogrodzkiej wybierano 12 członków na wniosek Steffensa, których w następnem ogłoszą posiedzeniu.

W poniedziałek posiedzenie następne; porządek dzienny: wybór sekretarzy; wydziału

petycyjnego sprawozdanie i ustawa świeża w sporach prawnych. O godzinie 2. po południu zamknięto posiedzenie.

Ziemie polskie.

Raport jenerała Bosaka o pomyślnej potyczce pod Ociesękami 28. listopada opiewa:

„Dnia 28. listopada stojąc z jazdą w Ociesękach, zostałem zawiadomiony, że Moskwa w sile trzech rot piechoty, dwóch dział i pół sotni kozaków podąża gościńcem od wsi Cisowa. Natychmiast poleciłem szefowi sztabu pułkownikowi Chmielińskiemu ściągnąć blisko będące dwie kompanie piechoty i dodawszy do nich 50 dragonów na pieszo, rozstawić je pod dowództwem majora Bogdana przeciw zbliżającemu się nieprzyjacielowi w odległości trzech wiorst od wsi Ociesęki; jazdę zaś, oprócz 50 jeźdców, których zostawiłem dla eskorty, wyprawiłem ku Rębowu. Starliśmy się z Moskwą bardzo pomyślnie. Strzelcy kapitana Tylmana po silnym i żwawym ogniu rzucili się na bagnety, przyczem zabrali nieprzyjacielowi 24 karabinów. Po godzinnym boju, w którym Moskwa poniosła wielkie straty, dowiedziawszy się od wysłanych rekonesansów, że nadchodzi druga kolumna moskiewska w sile trzech rot piechoty, nakazałem odwrót ku Rębowu, gdzie czekała nas jazda. W czasie naszego odwrotu ku Rębowu, Moskale zostali raz jeszcze zaatakowani przez trzecią kompanię z oddziału majora R. pod jego osobistem dowództwem, która na odgłos strzałów spieszyła na plac boju i niespodzianie uderzyła z tyłu na Moskali, którzy cofnęli się z pośpiechem, ponosząc i tym razem znaczną stratę. Według wiarogodnych wiadomości strata Moskali w zabitych i rannych jest 80 ludzi. Z naszej strony zabitych 20 a rannych 17. W boju tym, tak pomyślnym dla naszej piechoty, ponieśliśmy nieodżałowaną stratę w osobie kapitana Tylmana, którego naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego, pułkownik Chmieliński uważał za najdzielniejszego ze wszystkich swoich dowódzków kompanij. Po skończonym boju skoncentrowane kompanie powróciły na swoje stanowiska, ja zaś dowiedziawszy się, że Moskwa w sile 12 rot od Kielc, Kunowa i Opatowa podąża ku lasom szczecińskim, wyruszyłem ku Chmielnikowi. W boju tym pod Ociesękami raniono podemną dwa konie. Naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomierskiego, *Bosak*. — Szef sztabu, naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego *Chmieliński*.

Dan 1. grudnia 1863 roku."

Potyczkę pod Krynką w Podlaskiem, stoczoną 3. grudnia przez oddział Zakrzewskiego, opisują w ten sposób:

„Po rozwiązaniu oddziału Lelewela, dowódca konnej gwardji Gustaw Zakrzewski udał się w 60 koni na Podlasie; tam w lasach zorganizował w cichości oddział, który w końcu przeszłego miesiąca wynosił 450 ludzi, uzbrojonych bronią, zbywającą oddziałom Lutyńskiego i Leniewskiego. Dnia 29. listopada zajął Zakrzewski wieś Krynkę, położoną na lesistem wzgórzu. Maniukin prowadząc z sobą 1200 Moskali, pospiesznemi marszami przez Zbuczyn i Skurzec, podsunął się pod Krynkę, i próbował dnia 2. grudnia pod wieczór wyprzeć z tamtąd nieprzygotowanych powstańców, lecz z małą stratą ze strony tychże został odparty. Zakrzewski nie chcąc ryzykować podwód z bronią, amunicją i bagażami, któreby mógł utracić idąc przebojem przez otaczających go zewsząd Moskali, postanowił się bronić. Za pomocą 80 włościan, którzy dobrowolnie swoją pomoc ofiarowali, obwarowano folwark, otoczony niskim murem, o ile się to przez jedną noc zrobić dało; 70 jeźdców i 62 strzelców pozostało we wsi; główny korpus obsadził improwizowaną warownię. Rano 3. grudnia zaatakowali Moskale najprzód najbliżej położoną karczmę, zajęli ją, a następnie wyparli powstańców ze wsi, którzy cofnęli się do głównego oddziału na folwark.

Maniukin widząc, że ogień z ręcznej broni, nieustający od kilku godzin, żadnej nie robi szkody powstańcom, kazał powtórnie iść do ataku. Dzielnie bronili się Polacy; Zakrzewski w stanowczej chwili na czele swoich strzelców zrobił wycieczkę z folwarku, uderzył z bagnetem w ręku na zdziesiątkowanych Moskali i wyparł ich do wsi.

Korzystając z tego Zakrzewski wyprawił podwody pod zasłoną kawalerji w przeciwną stronę, a sam z piechotą postępował zwolna za uchodzącym nieprzyjacielem. Potem widząc, że furgony już w bezpiecznem miejscu, zwrócił się w północno-wschodnim kierunku, nie zaczepiany więcej od Moskali.

Kronika.

Pogrzeb p. Vavin, októrego zgonie jużeśmy wspominali, odbył się 8. b. m. w Paryżu. P. Vavin, dawny mer 11. okręgu Paryża, dawny reprezentant, dawny notarjusz, likwidator dawnej listy cywilnej, był aż do ostatniej godziny gorącym przyjacielem Polski, i do 1831 roku członkiem komitetu paryzkiego, sprawę polską popierającego. Egzekwie nad zwłokami zmarłego weterana wolności odbyły się w kościele St. Sulpice. Przeszło dwa tysiące ludzi zeszło się, aby oddać ostatnią cześć cieniom tak zacnego i zasłużonego męża. Książę Wład. Czartoryski i wszyscy Polacy, bawiący obecnie w Paryżu, szli za trumną; oprócz tego deputacja szkoły polskiej w Batignolles, deputacja Izby notarjuszów, i deputacja barbistów (uczniów szkoły St. Barbre) w liczbie stupięćdziesięciu. Prawie wszystkich naczelników opozycji francuzkiej można było widzieć w kondukcie, a nad grobem przemówił p. Ludwik Wołowski."

Wiadomość statystyczna. Według materjałów, zebranych przez pana Włodzimierza Sawickiego, obywatela zamieszkałego w Kijowskiem, obszar gruntów na Podolu, Wołyniu i w Kijowskiem, daje następujące cyfry. W Kijowskiem dóbr szlacheckich jest 2.210, gospodarstw włościańskich 164.818, grunta zajęte pod zabudowania dworskie wynoszą 3.870 włók, włościańskie 4.159, uprawne dworskie 5.240, włościańskie 61.205, łąk folwarcznych 17.930. włościańskich 13.008, lasy należące do dominiów obejmują włók 44.910; w ogóle zatem Kijowskie zajmują 197.322 włók ziemi. Na Wołyniu znajduje się dóbr szlacheckich 4.271, gospodarstw włościańskich 129.815, pod zabudowaniami dworskiemi 2.520 włók, włościańskiemi 7.235, gruntów uprawnych dworskich 46.892, włościańskich 65.924, łąk folwarcznych 20.793, włościańskich 25.350, lasów należących do dominiów 125.342; cały więc obszar Wołynia wynosi 294.056. — Na Podolu dóbr szlacheckich 2.054, osad włościańskich 157.784, pół i łąk dominialnych 84.690, włościańskich 84.994, lasów 32.700, w ogóle 204.384 włók ziemi. Powyższe cyfry podane zostały na zasadzie odpowiednich dokumentów, posiadanych przez właścicieli ziemskich i dlatego uważać je można jeśli nie za zupełnie dokładne, to przynajmniej za bardzo zbliżone.

Gdzie nasze srebro: We wszystkich prowincjach Austrji uskarzają się już oddawna na wielki brak srebra, a we Wenecji w ostatnich czasach stała się moneta srebrna niesłychaną rzadkością. Dziwny bo też los spotyka tę monetę! I tak ogromną ilość guldenów srebrnych wykupił rząd włoski i każe je przetapiać, zyskując na tem jeszcze 3% wedle swej stopy mennicznej. Szóstaczki zaś i piątaczki srebrne jeszcze dalszą odbywają drogę, nieprzymierzając jak przepiórki na zimę, gdyż opłacają niemi robotników, pracujących nad kanałem suezkim w Egipcie.

Pan Bismark, minister pruski **w kłopocie**, gdyż odebrał przed niedawnym czasem list z Altenburga następującej treści:

„Niniejszem pozwalam sobie oświadczyć panu najuniżeniej, że jeśli Prusy będą trzymać za londyńskim kontraktem i nie pójdą wraz z innymi bić Duńczyków, to panu będzie przypisany ten obrzydliwy postępek, a życie pańskie i tak już trwa długo. Każdy rozsądny wie, że Dania zobowiązań swoich wobec księztw nie dotrzymała, że więc i Prusy ich dotrzymać nie potrzebują. Jeżeli ci, mój panie, życie twoje miłe, to staraj się twój wysoki rząd do tego zniewolić, aby on pomógł ratować honor niemiecki i wybawił Szlezwik i Lauenburg z pod duńskiego jarzma. Postaraj się pan, aby armia pruska najdalej w 6 tygodniach wraz z innemi Duńczyków przetrzepała. A jeżeli pan tego pragnienia całych Niemiec, wyjąwszy rząd pruski i austrjacki, w naznaczonym terminie nie zaspokoisz, to będę zmuszony zrobić pana krótszym o głowę. Podp. Wypędzony Szlezwiczyk, który całem mieniem, a o mało co i życiem r. 1849 nie przypłacił."

TEATR. Dziś: **Paproć**, obraz dramatyczny w 3ch aktach, przez Juliusza Starkla, z muzyką Wojciecha Smaciarzyńskiego.

Ostatnie wiadomości.

Francuzi studjują z wielką pilnością odpowiedzi monarchów na zaproszenia kongresowe i przekonują się po raz pierwszy, że grzeczność nie jest ich wyłącznym przymiotem. Zamierzają oni nawet te odpowiedzi włożyć do szkolnej książki ćwiczeń stylistycznych, aby przyszłe pokolenie nauczyć się mogło, jak śród tysiąca grzecznych oświadczeń można w bardzo przyzwoity i nieobrażający nikogo sposób odmowne dawać odpowiedzi. I cesarz Francuzów sam ma pilnie studjować te „braterskie" wynurzenia i przemyślać nad odpowiedzią monarchom, która ma być jednobrzmiąca i na formalny manifest zakrawać. Nim ogłosić kazał odpowiedzi monarchów w *Monitorze*, upraszał pierwej autorów o pozwolenie publikacji, na co bez wahania zezwolono. W miarę jak te przyzwolenia publikacji nadchodzą, zapełniają się kolumny *Monitora*. Nie ogłoszono jeszcze odpowiedzi królów Portugalii, Danii, Grecji, sułtana i bundestagu. Dopiero po zakończeniu tych ogłoszeń ma się pojawić manifest napoleoński.

Rothschyldowie proponowaną przez p. Foulda pożyczkę francuzką 300 milionów franków chcieli wziąść na siebie. Lecz cesarz nie przyjął tych usług. Zamierza on ją uskutecznić przez subskrypcję narodową. Można być pewnym, iż naród podpisze nie 300, lecz 3.000 milionów, gdy manifest będzie ogłoszony. Z tej subskrypcji będzie mógł cesarz czerpać, ile mu będzie potrzeba do przeprowadzenia planów manifestowych, i będzie mógł wtedy powiedzieć nietylko jak w mowie tronowej: „Ja przemawiam w imieniu Francji", ale i „ja działam w imieniu Francji."

W kołach urzędowych francuzkich liczą dotąd na zmianę ministerstwa angielskiego. W najgorszym razie spodziewają się, iż Anglia pozostanie neutralną z powodu, iż jej opinia publiczna nie dozwoli wystąpić za Moskwą przeciw Francji i Polsce. A opinia przeciw Moskwie za Polską zaczyna się coraz energiczniej objawiać tak, iż niema podobieństwa, aby ministerstwo mogło się wiązać z Moskwą albo z dworami, któreby z nią zawarły przymierze. We wtorek ubiegły jeden z członków parlametu przed wyborcami swymi londyńskimi zdawał sprawę z czynności swej parlamentarnej i bronił polityki zewnętrznej obecnego gabinetu. Między innemi rzekł: „Dwakroć traktowaliśmy z Moskwą z powodu Polski, w r. 1831 i obecnie. Ale obadwa razy bezskutecznie." Na to powstał ogólny śmiech szyderczy. Poczęto wołać: „Prochu trzeba! prochu!" Podobnych objawów na prowincji bywa jeszcze więcej.

Z Paryża piszą do *Gen. Corr.* pod d. 10. grudnia: „Bardzo uporczywie utrzymują się tu pogłoski o blizkiem przesileniu w ministerjum angielskiem, mającem obejmować tym razem nietylko posadę hr. Russela, lecz prawdopodobnie i pierwszego ministra. Jeden z dzienników tutejszych utrzymuje nawet, że lord Malmesbury otrzymał od królowej zlecenie utworzenia nowego ministerjum." Jakoż istotnie w wielu angielskich salonach mówiono bardzo serjo o szansach nowego ministerjum torysów, któreby po otrzymaniu od gabinetu paryzkiego niektórych gwarancyj w duchu konserwatywnym, mogło się zdecydować do przyjęcia propozycji kongresu. Jednocześnie donoszą z Compiegne, że lord Cowley doznał tam nadzwyczaj uprzejmego przyjęcia."

O werbowaniu ochotników we Włoszech piszą do *Vaterlandu* z Medjolanu pod d. 9. b. m.: „O zupełnej zgodności między rządem turyńskim a stronnictwem ruchu przekonywa najdobitniej między innemi ta okoliczność, że w Medjolanie werbunek i organizacja oddziałów ochotniczych jak najregularniej się odbywa. Wiktor Emanuel usiłując pojednać się z Garibaldim, odłożył formowanie oddziałów ochotniczych aż do pory, po której bezpośrednio wojna wybuchnąć ma. Ponieważ zaś obecnie werbowanie ochotników de facto się odbywa, jest to więc oznaka iż uznają tu wybuch wojny bliskim. W samym Medjolanie trzy bióra werbunkowe niezmordowanie działają. Prócz tego jak donoszą, założone są bióra dla werbowania ochotników w Brescji, Bergamo, Como, Lodi, Crema, Kremonie, Sondrio, Pawii, Lecco i Gallarate. We wszystkich biurach werbunkowych pilnie pracują. Nowozaciężni ochotnicy otrzymują na rękę ośm franków, dzielą się na oddziały, bywają zapisywani, a aż do chwili powołania dostają dziennie po 75 centymów. Rejestra tutejszych biór werbunkowych wykazują od 1. b. m. 620 zwerbowanych."

Gazeta Krzyżowa w ostatnim swym numerze unosi się nad porozumieniem między Austrją i Prusami, będącem podług niej „najradośniejszą okolicznością w obecnem położeniu." Wprawdzie od chwili objęcia teki przez pana Bismarka obawiano się odwrotnego stosunku, lecz *Gazeta Krzyżowa* od początku była przekonaną, iż właśnie pan Bismark najłacniej dójdzie do zgody z Austrją. „Znają się wzajemnie w Wiedniu i Berlinie, dodaje organ junkrów, a mężowie stanu austrjaccy wiedzą, że teraz już i w Berlinie operują liczbami oznaczonemi." Więc się wzajem porozumieli i podali sobie ręce. Porozumienie między Austrją i Prusami zmierzać ma między innemi także do wywierania silnego wpływu łącznego w Europie, a wtedy nie zaniedbają również „brać inne państwa niemieckie w opiekę, jako też ograniczać je w ich wymaganiach na to, co im się należy stosunkowo do ich posiadłości." Mianowicie ze względu na obecną postawę średnich i drobnych państw niemieckich w kwestji szlezwicko-holzackiej zdanie to ostatnie właściwego nabiera znaczenia.

Wkroczenie wojsk egzekucyjnych do Holsztynu nie nastąpi prawdopodobnie przed 20. bm. W skutek wystosowanego przez bundestag zawezwania do posłów Austrji, Prus, Saksonii i Hanoweru, rządy te cztery zmuszone były porozumieć się co do identycznej noty do rządu duńskiego. Termin, mający być wyznaczonym Danii, wynosić będzie najmniej cztery dni. Przed jego upływem będzie musiała Dania wycofać wojska swe. Czy Dania okaże się powolną czy nie, wkroczenie po upływie powyższego terminu nastąpi zawsze. Nadmienić nadto wypada, iż podług art. 3. uchwały związkowej z 7. t. m. wydziały połączone przedłożyć mają bez zwłoki wnioski względem instrukcji komisarzy cywilnych i dostarczenia potrzebnych pieniędzy. Instrukcja ma być już obmyśloną; poprzód jednak będzie musiała zatwierdzoną być od bundestagu. Dotycząca zaś sesja bundestagu jeszcze nie odbyła się, i dlatego nie jest jeszcze pewnem, czy wojska związkowe wkroczą do Holsztynu przed 20.

Dnia 12. grudnia Hannower, Saksonia, Austrja i Prusy jako mocarstwa egzekucyjne, wystósowały wezwanie do Danii, aby swe wojska w przeciągu 7 dni cofnęła z Holsztynu. Wezwanie to dójdzie do Kopenhagi d. 15. grudnia, a dnia 16. ma być wręczone. Wojska więc egzekucyjne wkroczyć mają 24. grudnia. Z Altony donoszą, że Dania postanowić miała wycofać swe wojska, mając pewność porozumienia się z Austrją i Prusami.

Dania ma na wszelki wypadek dość czasu do cofnięcia ogólnej konstytucji z 18. z m., przeciw której egzekucja jest skierowaną. Egzekucja uchwaloną została pierwiastkowo przeciw patentowi holsztyńskiemu z 30. marca, a gdy ten dobrowolnie od Danii został cofnięty, rozciągają teraz egzekucję i przeciw konstytucji z 18. z. m. Nim jednak wojska do Holsztynu wkroczą, powyższe rozszerzenie uchwały egzekucyjnej musi być osobną uchwałą bundestagu postanowione.

Mówią, iż ks. Frydryk ma zamiar, skoro tylko wojska egzekucyjne wkroczą do Holsztynu, także tam przybyć i natychmiast wydać odezwę do Holzatów, by pod jego sztandary spieszyli. Nastręcza się więc pytanie, czy komisarze cywilni i wojska, egzekucyjne wystąpią przeciw niemu, jeżeli, usadowiwszy się w Kiel, pocznie organizować armię szlezwicko-holzacką.

Niektóre dzienniki wiedeńskie doniosły, że przesilenie w ministerjum wiedeńskiem tymczasowo zostało usunięte, i że ministerjum tymczasowo utrzyma się w dotychczasowym swym składzie. *Morgen Post* zaś wczorajsza przeczącą temu podaje wiadomość, wskazując na następującą nową kombinację w ministerjum wiedeńskiem: prezydentem ministerjum ma zostać ks. K. Auersperg, obecnie prezydent Izby panów; ministrem stanu br. Mecsery, obecnie minister policji; ministrem administracji br. Poche, obecnie namiestnik w Morawie; ministrem policji hr. Belcredi. Ministrowie: Burger, Plener, hr. Degenfeld, Hein i hr. Rechberg zatrzymać mają swe posady.

W Izbie berlińskiej toczyły się dnia 12. grudnia żwawe rozprawy nad wnioskiem Łyskowskiego, aby uwolniono z więzienia wybranych z Poznańskiego posłów do sejmu. Komisja wniosła aby uwolnić Sulerzyckiego, a resztę pozostawić w więzieniu. Poprawka Kratza, aby Sulerzyckiego uwolnić a co do reszty wniosek jeszcze raz odesłać do komisji, któraby zażądała aktów śledztwa od ministerstwa i nowy wniosek na tajnem posiedzeniu Izby uczyniła, przyjęto w końcu 147 głosami przeciw 133.

W Poznaniu uwięziła policja pruska d. 12 b. m. tamtejszego litografa i nauczyciela rysunków, Jaroczyńskiego, odbywszy w jego pomieszkaniu kilkogodzinną rewizję. Tego samego dnia wywieziono go do Berlina. Trzęsiono również pomieszkanie rusznikarza Hoffmana."

W Indjach Wschodnich, które jak wiadomo należą do Anglji, i gdzie po strasznem powstaniu w r. 1858 dość było cicho, wybuchło teraz na nowo powszechne powstanie, jak donoszą najnowsze telegramy. W bitwach stoczonych Anglicy mieli ponieść dotkliwe straty.

Warszawa 10. grudnia

(*Bz*) Dziś obiega pogłoska, że komisja śledcza w cytadeli skazała hr. Stanisława Zamojskiego, uwięzionego po wiadomym zamachu na Berga, na śmierć przez rozstrzelanie. Nie mogli mu nic dowieść. Nie było najmniejszej poszlaki nawet aby należał do organizacji narodowej. Powiadają, iż znaleźli tylko w biórku młodego hrabiego ćwiartkę papieru, na której spisany był plan powstania polskiego, ułożony przez jenerała L. Mierosławskiego. Za posiadanie więc tego pisma, ma ponieść karę śmierci, chociaż całemu światu wiadomo, iż ani powstanie polskie nie wybuchło i nie kierowało się w żadnym punkcie planem Mierosławskiego, ani też Zamojscy, będąc z zasady przeciwnikami Mierosławskiego, nie mieli z nim nic do czynienia. Zresztą powszechne jest mniemanie, że plan rzeczony został przy rewizji pokojów Zamojskiego podrzucony przez policję moskiewską, jakto się już nieraz gdzieindziej przytrafiło.

Jeżeliby sprawdził się ten wyrok, natenczas byłby akt najohydniejszej zemsty i namiętności, jakiej kiedykolwiek dopuściła się dzicz moskiewska. Wiadomy jest sposób myślenia rodziny Zamojskich o dzisiejszym ruchu narodowym. Należała ona do odcienia najumiarkowańszego, nigdy nie marzyła nawet o powstaniu, jeno o spokojnej tak zwanej pracy organicznej. Jeźli takich ludzi car każe wieść na rusztowanie, natenczas wystawia sobie najjawniejsze świadectwo, że rządy jego w Polsce doszły już kresu.

Dziś zamknęła i opieczętowała policja moskiewska kilka sklepów tutejszych, których właściciele znajdują się za paszportami moskiewskiemi za granicą. Do powrotu wzywano edyktem jednego tylko Szlenkera. Kupcy: Kwiatkowski, Salingier, Krupecki, Lubliński, tudzież księgarz Nowolecki dowiedzą się dopiero teraz, iż życzeniem Berga było, by wrócili do kraju. Wszyscy wyjechali za paszportami moskiewskiemi, a termin paszportowy bynajmniej jeszcze im nie wyszedł.

Nowolecki cierpiąc na oczy, i prawie już całkiem ociemniały, wyjechał leczyć się i ratować wzrok dogorywający. Gdzieś zapewne leży chory, a tu rząd ojcowski administruje w ten sposób jego własnością.

Murawiew ma zagarnąć pod swe panowanie całą dzielnicę Kongresówki aż po Wisłę, i będzie fabrykował adresy, z których zwolennicy głosowania powszechnego mogą powziąść, iż cała ta część Polski nie nazywa się nawet Polską, lecz Rosją, a ludność jej łaknie przyłączenia do „drogiej ojczyzny naszej, Rosji", jak to niektórzy włościanie w Augustowskiem pisać teraz muszą w imieniu całych gromad, a nawet powiatów, do ubóstwianego monarchy-oswobodziciela.

Od cytadeli pociągniono właśnie środkiem miasta Warszawy drut telegraficzny do Łazienek, gdzie mieszka Berg, a Lewszyn ogłasza, że za uszkodzenie tego drutu będą odpowiedzialni właściciele przyległych domów. Ponieważ zaś w mieście, gdzie 60.000 Moskali stoi załogą, uszkodzenie takie chyba tylko w nocy jest możebne, przeto właściciele ci musieliby chyba całe noce stać na straży w ulicy, by uczynić zadość prawodawcy moskiewskiemu. Lecz w tym względzie stawia przeszkodę znowu druga ustawa oberpolicmajstra, zakazująca mieszkańcom tutejszym wychodzić z domu po 10. godzinie wieczorem.

Z Litwy zawiera *Inwalid* petersburgski jeden biuletyn o potyczce, którą podpułk. Gorjelew na czele 90 szeregowców newskiego pułku pieszego, plutonu huzarów i pół sotni kozaków d. 26. listopada r. b. stoczył w powiatuwskim lesie na pograniczu powiatu poniewiezkiego i kowieńskiego koło m. Kiejdan, i jak twierdzi, rozbił szczątki band powstańczych Maćkiewicza i Szulca. Powstańcy mieli stracić 40 ludzi w zabitych i rannych, w liczbie pierwszych i Szulca, w jeńcach zaś tylko sześciu. O stratach moskiewskich nie ma mowy, lecz natomiast dodatek, że rozsypane szczątki szczątków bandy ścigają się przez różne oddziały. Jak silnemi muszą być te szczątki!

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem K. Pillera.